

POLSKA MIEDŹ

ROK VIII, NR 14 (368)

5 IV 1990 R.

CENA 450 ZŁ

Od czasu do czasu ożywają poglądy, iż zakład pracy powinien zajmować się wyłącznie produkcją i nie zawracać sobie głowy działalnością socjalną i bytową. Pracownik — powiadają zwolennicy tej koncepcji — powinien kupić sobie wypocznik za własną pensję, odpowiednio powiększoną o kwotę, jaką obecnie przekazuje się na zakładowy fundusz socjalny. Niejako przy okazji zaoszczędziłoby się co nieco na etatach dla pracowników socjalnych, bo staliby się zbędni. — Takiego systemu opieki socjalnej jak u nas nie ma w żadnym nowoczesnym państwie — powiadają zwolennicy głębokich reform.

Nie wiem jakie nowoczesne państwa są tym świetlanym wzorcem, do którego powinniśmy dążyć. Operuje się bowiem ogólnikami. Wiem natomiast, że np. Włochy i Francję powinno się w takim razie zaliczyć do państw „zacofanych”. Opowiadał mi kolega, który był na stażu we Włoszech, że koncern FIAT prowadzi w swych zakładach nie tylko działalność socjalno-bytową, o jakiej się nam nie śniło, ale ma własne żłobki, przedszkola, szkoły i osiedla mieszkaniowe. Wszystko jest suto dotowane z kasy koncernu, aby było tanie.

We Francji kodeks pracy nakłada na pracodawców obowiązki organizowania w zakładach socjalnych służb pracy i precyzuje czym się one mają zajmować. Artykuł 265-1 tego kodeksu stwierdza, że „szefowie zakładów, dyrektorzy zarządzający, którzy zatrudniają w swych firmach co najmniej 250 pracowników, a nie zorganizowali służb socjalnych podlegają grzywnie”.

Należałoby sobie postawić pytanie dlaczego w krajach, bądź co bądź kapitalistycznych, właściciele firm oprócz pensji rozdają jeszcze dodatkowe „marchewki”? I dlaczego ustawodawca grozi karą tym — jak w przypadku Francji — którzy od tej działalności chcieliby się wykreślić?

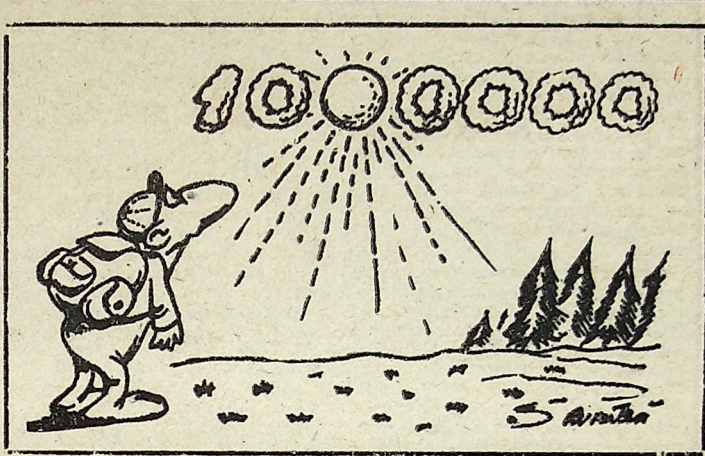
Otoż jest to wynik czystego pragmatyzmu wywodzącego się z rachowania z ołówkiem w rękę. Cała rzecz wiąże się bardzo bezpośrednio z rynkiem pracy. Kapitalista doskonale wie, że wyszkolenie dobrego pracownika bardzo drogo kosztuje. Robi więc wszystko, żeby go do firmy przywiązać. Nie tylko przyzwoitą pensją. Jeżeli włoski Kowalski mieszka w fiałowskim osiedlu, leczy się u fiałowskiego lekarza i wypoczywa w fiałowskim sanatorium — za pół wolnorynkowej ceny — on się zastanowi dziesięć razy zanim zrezygnuje z pracy na rzecz konkurencji. Musiałby bowiem odstąpić to samo i jeszcze coś więcej.

Wiem z opowiadań, że w Fabryka Italiana Automobili di Torino o takim zjawisku jak fluktuacja kadr w ogóle nikt nie słyszał. I nie dlatego, że w Italii występuje zjawisko bezrobocia, które jest rodzajem straszaka. Tam się po prostu prowadzi bardzo przemysłową politykę personalną, polegającą głównie na przywiązaniu pracownika do firmy FIAT, wypłaca także tzw. premię za wierność. Człowiek, który przepracował w koncernie określoną liczbę lat, po przejściu w stan spoczynku, otrzymuje specjalny dodatek do emerytury, fundowany przez byłego pracodawcę.

Należy przypuszczać, że ustawodawca francuski, wydając surowe przepisy, miał na myśli uzyskanie podobnych rezultatów. Nie trzeba być właścicielem fabryki, aby wiedzieć, że dobry pracownik, to pracownik zadowolony. A to leży nie tylko w interesie pracodawcy lecz także państwa, jako organizatora życia społecznego.

KGHM od dnia swych narodzin, organizowany i rozwijany jako przedsiębiorstwo typu koncernowego, wzorem innych koncernów, dbał o możliwie harmonijny rozwój bazy socjalno-bytowej i wzbogacanie usługowej oferty. Dziś jest właścicielem całej sieci nowoczesnych ośrodków sanatoryjnych i wczasowych, położonych w najatrakcyjniejszych krajowych kurortach. Na dobrą sprawę można by już nie wspominać o stołówkach i barach w zakładach pracy, o działalności sportowo-rekreacyjnej, o domach kultury itd. Już — sama baza wypoczynkowa stanowi koncern sam w sobie, bo dwadzieścia ośrodków przyjmujących w sezonie kilkanaście tysięcy wczasowiczów i kuracjuszy, to prawdziwa potęga. Jakość usług jest bardzo wysoka, bo lwia część ośrodków prezentuje europejski standard wyposażenia. Ośrodki FWP i sieć pensjonatów orbisowskich w ogóle nie wytrzymują konkurencji. A to wszystko przy bardzo umiarkowanych cenach skierowań, silnie dotowanych z funduszu socjalnego. W tym roku, kiedy wszystko szalenie podrożało, a ludzie zbiednieli, średnia odpłatność za jedno skierowanie do ośrodka wczasowego KGHM (pierwszej kategorii) nie przekroczy 200 tys. zł. A warto wiedzieć, że opłata za wczasy, jaką się wnosi w żywej gotówce, jest bezpośrednio związana z dochodem na członka rodziny: im niższy, tym taniej. Jest to jedno z niewątpliwych osiągnięć służby socjalnej KGHM, która ten system wymyśliła i pilnuje, aby był przestrzegany w praktyce.

O takich obiadach w zakładowych stołówkach, o rekreacji organizowanej praktycznie za dar-



PENSJA BEZ „MARCHEWKI”?

JANUSZ DOBRZAŃSKI

mo wspominać już tylko z obowiązkowo, bo sprawa jest oczywista. Wystarczy lektura prasowych reklam i ogłoszeń, aby się dowiedzieć ile każą sobie płacić komercyjne firmy i organizacje za godzinę gimnastyki korekcyjnej, albo lekcję tenisa. Służby socjalne zakładów KGHM organizują to gratis, lub za symboliczną opłatą.

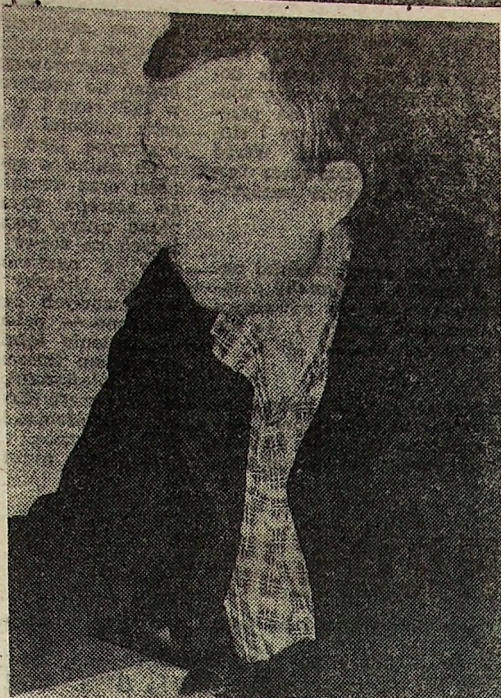
Faktem jest, że nie wszyscy pracownicy korzystają z tej bogatej oferty w takim samym stopniu i tak samo często. Jest ktoś, kto pracuje w kombinacie firmy 15 lat i nigdy nie korzystał z wczasów, ale jest i ktoś taki, kto jeździ co dwa lata. Trudno wyrokować o przyczynach. Z pewnością w wielu przypadkach jest to kwestia wolnego wyboru i suwerennej decyzji, niekoniecznie ekonomicznej. Tak jak jest kwestią mody, że ośrodki górskie cieszą się znacznie mniejszym wzięciem od nadmorskich. Statystyka bywa zwodnicza, ale 16—18 tys. osób korzystających z wczasów organizowanych przez KGHM w ciągu całego roku, jest liczbą imponującą.

Teraz można podjąć próbę rozwiązania kwestii, jaka została postawiona na początku. Mianowicie: likwidujemy w zakładach KGHM wszelką działalność socjalną wraz ze służbami, które się nią zajmują. Zachowujemy przy tym fundusz socjalny, który parcelujemy na wszystkich pracowników

firmy, wpłacając odpowiednie kwoty np. na konta osobiste. Co otrzymujemy w zamian?

W najlepszym przypadku kilkadziesiąt tysięcy złotych rocznie na statystyczną pracowniczą głowę. Zmienia się przy tym cały układ. Zakłady administrujące ośrodkami, nie posiadając scentralizowanych funduszy socjalnych, będą musiały przestawić się na zasady czysto komercyjne. W cenie skierowania wczasowego nie będzie więc już z góry wkaalkulowanej „socjalnej” dotacji — będzie to cena odzwierciedlająca prawdziwe koszty plus zysk. Otrzymamy więc to, co oferują ośrodki prowadzone przez biura i agencje w rodzaju „Orbisu” czy „Gromady”. Przy najkorzystniejszym układzie zamiast około 200 tys. trzeba będzie zapłacić trzy razy tyle, za jedno skierowanie. Czy ten skok będzie w stanie zniwelować wkład na koncie osobistym? Jest to wysoce wątpliwe. Przy czym trzeba pamiętać o tym, że to pociągnięcie komercjalizacji nie rozwiązało całego misternego systemu zróżnicowanych cen skierowań, uzależnionych od dochodu na członka rodziny. Jego funkcjonowanie jest bowiem możliwe tylko w warunkach istnienia tzw. centralnego rozdzielnika miejsc wczasowych z wmontowanym mechanizmem uszerebkowania

TRUDNY CZAS



Fot. Czesław Baka

Z JANEM GACĄ — delegatem na Krajowy Zjazd NSZZ „Solidarność”, rozmawia Jan Kurasz

Jest pan jednym z delegatów, który będzie w Gdańsku reprezentował Zagłębie miedziowe. Ponieważ gości pan na naszych łamach pierwszy, proszę przedstawić bliżej naszym czytelnikom. Jestem technikiem-mechanikiem. W 1977 r. zacząłem pracować jako ślusarz-spawacz w ZG „Półkowie”. Od lipca ubiegłego roku pełnię etatową funkcję przewodniczącego Zakładowej Robotniczej NSZZ „Solidarność”. Liczę sobie 40 lat, mam dwie dzieci.

Czym pan sobie zapracował mandat delegata do Gdańska? W latach 1980-81 nie brałem aktywniejszego udziału w życiu związkowym. Swoją działalność rozpocząłem w dniu ogłoszenia stanu wojennego. Po załamaniu się strajku w naszej kopalni akcjałem wspólnie z kolegami wzbierania pomocy strajkującym w „Rudnej”, przerywając do jedzenia. Była to działalność antyautorytarna. Znalazłem się też w gronie ludzi, którzy zajęli się późniejszą organizacją pomocy dla rodzin osób aresztowanych — na ówczesnych przywódców z ZG „Półkowie” miedziowego. Nie było to okres łatwy. Służba Bezpieczeństwa przyglądała się wszystkim i wszelkiego rodzaju ruchom i działaniom z „Solidarnością”. W tym czasie nikt nikogo nie wybrał, każdy kto miał zaufanie u kolegów mógł podjąć działalność konspiracyjną, licząc się z konsekwencjami.

Wtedy, jak i teraz, trzeba było się pogodzić swoją działalnością z pracą w kopalni. Wtedy było drukowanie, a do tego jeszcze jazdy — nie więc dziwnego, że człowiek stał się gościem w domu. Później nastąpił okres wycofania naszych kolegów z granic, co łączyło się z niejednym dramatem, jak również masowych aresztowań, które objęły ponad 20 tysięcy działaczy. Nastąpił czas szczególnie wzmożonej naszej aktywności polegającej głównie na pomocy rodzinom więzionym. Zmieniały się struktury organizacyjne. Międzyzakładową Komisję Koordynacyjną przekształcono w Międzyzakładową Komisję Wykonawczą „Zagłębie Miedziowe”. Cały czas wydawaliśmy swoje gazety. Oprócz biuletynu „ZM” wychodziły w różnym czasie na naszym terenie i inne tytuły, m.in. „Głos”, „Zadło Robota”, „Gazeta Miedziowa”, biuletyn informacyjny „ZG „Półkowie”” i ZRG. Drukowaliśmy także znaczki pocztowe, koperty, sprowadzaliśmy spoza granic prasę i książki, dzięki czemuśmy mogli zdobyć środki na zapomogi dla rodzin pozbawionych z całego województwa. W 1984 r. zostałem zatrzymany z artykułu 282 kodeksu karnego, siedziałem „na Kłeczkowie” w Wrocławiu, skąd wyszedłem na mocy amnestii, ale nie odłączyłem się od działalności związkowej. Było trudno, brakowało ludzi, dlatego każdy starał się dać z siebie wszystko. Nie obywało się bez polemik, różnic zdań, lecz cel był jeden — móc działać legalnie jako związek zawodowy.

Kopalnia „Półkowie” była jednym z pierwszych zakładów w Polsce, gdzie walkę o „Solidarność” podjęto wcześniej i jawnie. Tak. W 1987 r. stworzyliśmy Komitet Organizacyjny w ZG „Półkowie” i zwróciliśmy się do sądu o rejestrację związku. Był to pierwszy akt propagandowy, bo faktycznie nie liczyliśmy na zarejestrowanie. Spotykaliśmy się jedynie z wzmocnionymi represjami ze strony SB i administracji kopalni. Wymagano z pracy został Józef Wąsowski, który już nigdy do naszego zakładu nie wrócił. Członkowie komitetu objęto zakazem pra-

cy w soboty i niedziele, aby uderzyć w nasze budżety domowe, bo przecież wynagrodzenie za te dni stanowiło 40 proc. zarobku miesięcznego. Wtedy szklanym górnikom pomagaliśmy materialnie władze Regionu we Wrocławiu oraz Biuro Interwencji i Praworządności w Warszawie. A tak na marginesie muszę zauważyć, iż wspomagało nas wielu bezimiennych, którym tą drogą pragnę serdecznie podziękować. Jak się można było spodziewać, nie zostaliśmy zarejestrowani ani przez Sąd Wojewódzki, ani przez Sąd Najwyższy. Staliśmy się również uczestnikami w protestach masowych popierających czy to górników śląskich, czy robotników w innych regionach kraju. Przede wszystkim zaś nie zapomnieliśmy o kolegach, którzy zginęli w Lubinie. Co roku staliśmy się brać udział w marszu protestacyjnym, idąc ulicami Lubina na cmentarz. Na dzień lub dwa dni wcześniej byliśmy niejednokrotnie zatrzymywani, ale to nas nie odręczało. W 1988 r. zatrzymano nas grupowo wraz z przybyłym wtedy przewodniczącym naszego Regionu Władysławem Frasyniukiem. Wcześniej, za próbę organizacji strajku sierpniowego w LGOM wraz z Tadeuszem Cieślakiem i Wacławem Świątkiem zostałem zwolniony dyscyplinarnie z roboty. Jednakże już w październiku przyjęło nas z powrotem, co było niewątpliwie efektem złożenia na petycji w naszym obronie podpisów przez około 800 górników.

No i tym sposobem zbliżyliśmy się do czasów „okrągłego stołu”, który otworzył drogę „Solidarności” i dał początek dokonującym się dzisiaj przemianom. Jak pan dziś ocenia to, co się dokonało przed rokiem?

— Trudno mówić teraz czy była to jedyna „furtka”. Jednak nadal nie mogę zrozumieć pewnych owianych tajemnicą decyzji podjętych w słynnej Magdalence. Nie pojmuję, na czym miała polegać demokracja w wyborach czerwcowych „35 na 65 proc.”. Może to było jedyne i słuszne wyjście na tamten okres, ale ten „uścisk

niedźwiedzia” pokutuje w naszej działalności do dziś.

● Dlaczego?

— Podejmowanie decyzji bez konsultacji z ludźmi nie przynosi nam chwały. Wprowadzając aneks do statutu, robiąc zmiany w ustawie związkowej bez poinformowania i zacierpienia opinii członków „Solidarności” popełniono niedopuszczalny błąd. Władze związkowe „Solidarności” zawsze muszą pamiętać, że są ciałami koordynującymi, a nie zarządzającymi. Nie ma innego wyjścia. I choć wszyscy o tym wiedzą, to jednak praktyka wykazuje co innego. Nie możemy powieścić już popełnionych błędów, bo to nie będzie już błąd, lecz głupota. Ciekaw jestem na przykład, czy ci nasi koledy, którzy podczas obrad „okrągłego stołu” powiedzieli, że górnik musi zarabiać dwukrotnie więcej od pracownika przemysłu przetwórczego, zastanawiali się co robią. Podejrzewam, że chcąc zyskać aplauz braci górniczej wyszli z propozycją niezbyt rozważną. Ale za ten ich błąd my dzisiaj dostajemy po plecach. A przecież my i tak nie mamy łatwego życia.

● No właśnie, nie wyczuwam w pańskim głosie entuzjazmu.

— Bo to nie jest okres 1980 roku, pełnego spontaniczności, teraz to okres całkiem inny. Powiem nawet, że łatwiej nam było w czasach stanu wojennego. Ale działalność podziemna pozostawiła w nas ślad, którego trudno się pozbyć. I dlatego do teraźniejszej działalności potrzebni są ludzie o innym spojrzeniu, młodzi, bez nawyków nabytych w mrocznych latach delegacji „Solidarności”. Żeby jednak nasz związek był naprawdę solidarnościowy, a innego wyjścia nie ma, trzeba tym młodym ze zdrowym spojrzeniem pomagać. Tymczasem obserwuję takie zjawisko, iż wybranym do prezydium nie bardzo się pomaga, a raczej przeszkadza, wysuwając coraz to nowsze żądania. Mówię to na podstawie kilkumiesięcznej praktyki w mojej kopalni. Powołuje się różne komisje, ale ciężar całej pracy spada na pracowników

PO(D)GLADY

KIEDY ZJEDNOCZENIE?

Zdaje się, że mamy już prawdziwy pluralizm. Oto Zdzisław Jurczyk oskarża Lecha Wałęsę, że zdradził ideę „Solidarności”, Kwaśniewski zarzuca Fiszbachowi, że rozbił polską lewicę, Orzechowski udaje, że nigdy nie był w PZPR, parlament rozwiązuje RSW, PPS oświadcza, że redakcje i wydawnictwa przechwyli stara nomenklatura, w ogólnej Warszawie wokół majątku byłego PZPR PSL „Odrodzenie” cichcem przejmują majątek byłego ZSL i nikt nie protestuje, stronnictwo narodowe Tejkowskiego obrzuca błotem rząd za antynarodową politykę, OPZZ twierdzi, że „Solidarność” pokumała się z rządem i bezkrytycznie popiera jego politykę, „Solidarność” ripostuje, że OPZZ nie reprezentuje prawdziwych interesów ludzi pracy, że Szczecińska pływ oświadczenia, że w Polsce zaprowadzi „okapizm” czyli monopol nowej nomenklatury, Gdańsk ogłasza, że okres ochronny dla rządu już się kończy, rząd jest z siebie zadowolony, WiP organizuje demonstracje, Kuroń woła o tolerancję, na prowincji pikietują ośrodki nosiciele wirusa HIV, Paszyński uzdrawia budownictwo, budowlani protestują przeciwko polityce Paszyńskiego, rolnicy oskarżają swego ministra o antychłopską politykę, minister twierdzi, że kocha rolnictwo, premier odkrył przesłaność grubą krechę, w terenie urządzają polowania na pezetperowskie czarownice i nomenklaturę, rząd ogłasza wstrętny komunikat w sprawie secesji Litwy, do Wilna jedzie delegacja Senatu i demonstruje polską miłość do Litwinów, Niemcy domagają się szybkiego zjednoczenia, Polacy wycofania wojsk radzieckich z Polski, jedni są za samorządami, drudzy za menedżerystem, ktoś optuje za akcjonariatem, a ktoś za prawdziwą prywatyzacją. Wszyscy są za demokracją, a każdy szuka wroga, no i mamy już około stu partii politycznych...

Panuje więc prawdziwy pluralizm. Wypada więc zapytać kiedy zapanuje jedność wokół wspólnego celu — dobra Rzeczypospolitej?

Pamiętam z historii, że kiedy hitlerowska Kriegsmarine urządziła blokadę Wielkiej Brytanii i wyspiarze stanęli w obliczu kryzysu paliwowego, Winston Churchill zaapelował do rodaków, aby zredukowali o połowę zużycie energii. Wówczas każdy Anglik namalował grubą krechę na obrzeżu wanny i zużywał do kąpeli połowę mniej wody niż normalnie, a więc i połowę energii.

Ciekaw jestem z jakim odzewem spotkałby się podobny apel premiera Mazowieckiego — naszego Churchilla?

Parę dni temu dowiedziałem się, że w LGOM szykuje się pierwsza grupowa redukcja. Zakład Budowy Kopalni KGHM zamierza pozbyć się 250 pracowników. Bezrobocie dotyka więc najbogatniejszy region przemysłowy w kraju. A to dopiero początek. Oby katalizatorem zjednoczenia nie musiała być pusta miska...

— Panie doktorze, jak to się dzieje, że podczas oglądania programów poświęconych chorobom serca, nagle odczuwamy, że mamy serce? Czy to mogą być pierwsze symptomy tego, że coś niedobrego dzieje się w naszym organizmie?

— Mam nadzieję, że nie, ale jest to świetna okazja i doskonały pretekst, aby zainteresować się stanem tego opiewanego przez poetów i kardiologów narządu. W rzeczywistości sytuacja nie jest wesoła. Choroby układu krążenia są przyczyną ponad połowy zgonów, a Polska należy niestety do krajów, gdzie od kilku lat obserwuje się stały wzrost zapadalności i śmiertelności w przebiegu choroby niedokrwiennej serca. Wystarczy dodać, że w ostatnich latach w porównaniu do lat 70. ilość zawałów serca wzrosła niemal dwukrotnie. Szczególnie niekorzystną cechą tej choroby jest jej wczesny początek (w badaniach autopsyjnych u prawie 80 proc. mężczyzn w wieku 20 do 30 lat znajdowane są zmiany miażdżycowe o różnym nasileniu) oraz długoletni, skryty przebieg.

— Co prawda często mówi się o chorobach serca, ale jednak nie wszystkim znany jest mechanizm ich powstawania. Dlatego zechcęmy naszą rozmowę od określenia czym jest właściwie miażdżycę, choroba wieńcowa i jak dochodzi do zawału serca?

— Miażdżycę naczyń wieńcowych powodująca powstawanie zespołu objawów składających się na chorobę niedokrwinną serca, polega na ogniskowym odkładaniu się w ścianie tych tętnic złożeń substancji tłuszczowych, których głównym składnikiem jest osławiony cholesterol. Konsekwencją tego procesu są zachodzące w ścianie tętnicy zmiany polegające na miejscowym uszkodzeniu włókien mięśniowych, włóknieniu i gromadzeniu się soli i wapnia. Tętnice wieńcowe są w takich miejscach pogrubiałe, twarde i sztywne, a światło ich ulega zwężeniu, co ogranicza dopływ krwi do tej części serca, która zaopatrywana jest przez uszkodzone naczynie. Stan taki manifestuje się klinicznie w występowaniu w czasie wysiłku dolegliwości bólowych zlokalizowanych za mostkiem. Jeśli zwężenie zajętego zmianami miażdżycowymi naczynia wieńcowego osiągnie stan krytyczny lub też jego światło zostanie całkowicie zamknięte przez tworzący się w miejscu uszkodzenia zakrzep, pozabawiona dopływu odżywczej krwi część mięśnia sercowego ulega martwicy — tworzy się zawał serca. Jego przebieg i przyszłe konsekwencje nie są od początku znane. Tragizmem losem chorych jest

to, że w pierwszej godzinie, bardzo często nagle, nie mając żadnych szans, na uzyskanie pomocy umiera blisko co piąty, a rok przeżywa zaledwie połowa z dotkniętych tą chorobą. Bardzo wielkie okoliczności wpływa na przebieg zawału, jego rozmiary i stopień uszkodzenia serca. Wśród tych czynników podstawową rolę odgrywa jakość pomocy medycznej.

— Z tego co pan wcześniej powiedział wynika, że choroby układu krążenia stają się poważnym problemem społecznym i to nie tylko w naszym kraju...

— Decyduje o tym powszechność choroby niedokrwiennej serca oraz bardzo poważne konsekwencje zdrowotne i społeczne, które

zakrojone badania populacyjne nad przyczynami rozprzestrzeniania się „epidemii” chorób układu krążenia i sposobami ich zwalczania. Podsumowując wyniki tych badań na konferencji w Genewie w 1980 roku i w Anacapri w 1984 roku eksperci WHO określili ich przyczynę jako efekt niekorzystnych zmian w sposobie życia ludności oraz kumulowania się całego szeregu czynników (udowodniono wpływ ponad 250) wpływających na rozwój i przebieg chorób a nazywanych czynnikami ryzyka choroby wieńcowej. Do podstawowych czynników ryzyka zaliczono — palenie papierosów, nadciśnienie tętnicze, podwyższony poziom tłuszczu we krwi (w tym cholesterolu), nadwagę i małą aktywność fizyczną. Z pewnymi zastrzeżeniami można też dodać cukrzycę, która znacznie przyspiesza rozwój miażdżycy, a

tych wartości. Jedynym jącym zjawiskiem w dwóch latach jest wyraża śmiertelności w zawałach czonych szpitalnie.

— Czy nasze metody chorób serca, aparatura, do odbiegają od tych nych na świecie?

— Nasza medycyna opiera głównie na zaangażowaniu święceniu pracowników zdrowia, a te są chyba jeśli osiągnięte wyniki nie gają zbytnio od rezultatów w innych krajach. Należy poażenie w środki techniczne finansowe oraz leki jest starczające i dlatego w Polsce zaledwie dwa, trzy ośrodkiologiczne mające szansę nania czołowym szpitalom skim w leczeniu choroby krwiennej serca.

— A jak na tym le Lubin i kierowany przez dział, co prawda nie karzyny, ale przynajmniej właśnie z takimi chorobami

— Mamy ambicję, aby w sie diagnostyki nieinwazyjnej kardiologii zachowawczej naszym pacjentom pomóc na i leczenie na poziomie nym, dodając do tego w bister troski i serdecznej wości. Współpracujemy z kilkoma klinikami kardiologicznymi, co pozwala w czasie, korzystając z karet lub lotnictwa sanitarnego, cić naszego pacjenta wymar go leczenia operacyjnego, w ce we Wrocławiu czy w Zamościu. Z. Religi. W leczeniu go zawału serca stosujemy czesne metody farmakologiczne pozwalające na zmniejszenie jego rozmiarów i ograniczenie możliwości wystąpienia pow. Dzięki dobremu wyposażeniu każdej chwili jesteśmy w dokładnie określić stan ser. dziać zaburzeń. A jest to wówym warunkiem do nast. nia odpowiedniego leczenia. działy wewnętrzne, ośrodek sywnej opieki kardiologicznej. spół pracowni diagnostycznej. ośrodek rehabilitacji pozwal. poradnią kardiologiczną, styczna, wyjazdowy zespół współpracujące kliniki kardi. czne, tworzą zintegrowany ciągłej i pełnej opieki nad tem z chorobą układu kr.

— Dziękuję za rozmowę.

Od redakcji: Omówione w rozdziale dotyczące przede wszystkim, w których wystąpiła roba. Ale dużo sohem uchronienia się przed wencjami choroby wieńcowej. Wtem jest prewencja. Za tym rzę przedstawimy Państwa tyke.

CHROŹMY SERCE

Z doktorem medycyny kardiologiem, ordynatorem Oddziału Wewnętrznego II Szpitala GHS ZOZ w Lubinie MACIEJEM DAŁKOWSKIM rozmawia Bożena Kończal

re są przez nią spowodowane. Wspomniałem już o nagłych zgonach, jest jeszcze długotrwałe inwalidztwo, powtórne zawały i bardzo często osobista tragedia chorego, który nagle wytrącony z normalnego trybu życia zostaje pozabawiony perspektyw i nadziei na lepszą przyszłość. Społeczeństwo natomiast ponosi olbrzymie koszty budowy wyposażenia i działania szpitali, leczenia kardiologicznego i farmakologicznego. Traci także swoich obywateli znajdujących się właśnie w okresie najwyższych możliwości zawodowych. Skala problemu jest ogromna. W Polsce trzy i pół miliona osób choruje na nadciśnienie, a około miliona na chorobę niedokrwinną serca. Corocznie występuje 70—80 tys. zawałów. W ubiegłym roku na choroby układu krążenia zmarło ponad 250 tys. osób. Co więcej z roku na rok wzrastają wskaźniki zachorowalności i śmiertelności, a dynamika tych niekorzystnych zmian jest największa w Europie. Polska „specjalnością” jest także zjawisko szczególnie wysokich umieralności na chorobę niedokrwinną serca mężczyzn pomiędzy 35 a 60 rokiem życia.

— Czym można tłumaczyć to zjawisko?

— Od kilku lat pod egidą Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) są prowadzone w wielu krajach wielośrodkowe, bardzo szeroko

także stały stres psychiczny w środowisku zawodowym lub domowym.

— Jak w takim razie przedstawia się sytuacja województwa legnickiego? Czy statystycznie częściej zapadamy na chorobę wieńcową czy zawały niż mieszkańcy innych części Polski?

— Badania wykonane w Polsce w ramach tego eksperymentu ujawniły wysoki poziom czynników ryzyka w naszym społeczeństwie. Przypuszczam, iż otrzymane wyniki z badań środowiska wielkomiejskiego przeprowadzone w robotniczej dzielnicy Warszawy można w przybliżeniu odnieść do ludności Lubina. Okazało się, że u 22 proc. osób stwierdzono nadciśnienie tętnicze, około 16 proc. miało podwyższony poziom cholesterolu, ponad 60 proc. nałogowo paliło papierosy, 26 proc. miało nadwagę, a u 2,5 proc. wykryto cukrzycę. Ilość zachorowań, zawałów i zgonów w przebiegu chorób układu krążenia w naszym województwie jest zbliżona ze średnią krajową. W 1988 r. choroby serca stanowiły przyczynę 47,9 proc. wszystkich zgonów. Przeciwnie na 10 tys. mieszkańców zapadło na chorobę niedokrwinną serca 47 osób, blisko 8 zmarło w przebiegu ostrego zawału serca. Podobnie jak w kraju zanotowano w stosunku do lat poprzednich stały wzrost

TRUDNY CZAS

(Dokończenie ze str. 3)
etatowych. Jeśli nie będzie wsparcia ze strony mas członkowskich, trudno będzie zbudować silny związek.

— Jaki kształt powinien przyjąć program wypracowany w Gdańsku?

— Można powiedzieć, iż zarys programu jest znany, musi on zasadzać się na statucie „Solidarności”. Oczywiście, życie przynosi nowe problemy i niespodzianki, które dziś trudno przewidzieć. Na pewno program naszego związku musi uwzględniać takie rzeczy, jak przeobrażenia gospodarcze zachodzące w naszym kraju. Przyjdzie

okres jeszcze trudniejszy, wymagający od nas podejmowania różnych decyzji. Przekształcenia własnościowe, prywatyzacja zakładów spowodują najprawdopodobniej zmniejszenie naszych szeregów, ale trzeba to będzie traktować normalnie. Nim jednak to nastąpi, musimy pomagać ludziom pracy, aby mogli spokojnie i godnie pracować, mieli zadowolenie i konkretnie korzyści. Ze względu na sytuację kraju musimy przyjąć rolę związku nie tyle roszczeniowego, co współzarządzającego. Jednak nie możemy na siebie brać odpo-

wiedzialności za wszystkie podejmowane przez rząd i administrację decyzje. Powinniśmy opiniować, wysuwać propozycje, ale nie możemy brać się za rządzenie.

— Jak się odnosi do kwestii bezrobocia?

— Tam, gdzie się wprowadza mechanizmy rynkowe, restrukturyzując gospodarkę to zjawisko musi wystąpić. Wiemy, że bezrobocie niesie za sobą wiele negatywnych skutków osobowych, rodzinnych, społecznych i politycznych. Godzi ono zwłaszcza w ludzi młodych, powodując u nich frustrację, ucieczkę od podjęcia odpowiedzialności za rozwój społeczny. Uważam, że „Solidarność” musi wystąpić do kompetentnych władz o dokonanie odpowiednich zmian w ustawach, aby wszystkie zwolnienia związane z restrukturyzacją lub bankrutem traktowane były jako zwolnienia grupowe. Ale

przede wszystkim powinniśmy uczestniczyć w budowie sprawnego systemu ochrony pracy.

— Czy nie uważa pan, że wszystkim wyzwaniem jest sprostać związki zawodowe ze sobą współdziałając? Tym sem rzadkie są przypadki pracy ogień „Solidarności” OPZZ...

— Niedawno w naszym dzie, z inspiracji przewodniczącego Rady Pracowniczej, oddzieli „okrągły stół”, przy którym dli przedstawiciele związków zowych i „Solidarności”. Współpracować z nimi, ale w nieniu warunków. Przede kim chodzi o zwrot majątku, czej o partnerstwie trudn OPZZ zostałyby przyjęte nie przez załogi.

— Dziękuję za rozmowę. JAN K...

Pomiary potwierdzające obecność czadu w mieszkaniu nr 6 ul. Niepodległości 4a w Lubinie przeprowadzone przez gminę uważam za niesfaworyzujące. Można je wykonać jedynie przy zgodzie na to przeznaczonej. Te, którymi dysponujemy, nie pozwalają tylko na stwierdzenie szczelności instalacji gazowej. To, że spaliny w mieszkaniu są, można stwierdzić wyłącznie na wyzucie. Dziwię się, mimo braku podstaw, gazownikom takim oświadczenie.

Terownik osiedla nr 1, p. Jan Marczuk, jeszcze kilkakrotnie określił jego niewiarygodność. Dla mnie autorytetem jest dzielnicowy kominiarz, z którym podpisałem umowę na doświadczenie dymnych i wentylacyjnych. Tej specjalistycznej firmie zgłaszamy każdorazowo niewiarygodność ich działania. Wykonujemy wyłącznie roboty zalecane przez nią i pod jej nadzorem. W mieszkaniu pp. Wadoniów prace są tak właśnie prowadzone. Kominiarze nie stwierdzili tam zagrożenia dla zdrowia, czy życia, które by wymagało przesiedlenia lokatorów z tego domu.

Czy, przeprowadzili odpowiednie pomiary?

Nie. Specjalistyczne badania, jak p. Wanda poddała się p. Wanda w dni po kontroli gazowni (8.03.) wykazały znaczne przekroczenie dopuszczalnej zawartości tlenku węgla we krwi pacjentki: COHb 2,1 proc. (przy normie: 0,5-1,5 proc.).

Trudno mi się uosunkować z wyniku tych badań. Nie znam ich.

Znał je, podobnie jak treść zaleceń gazowni, prezes ZM, któremu p. Wanda je przedstawiła.

Proszę rozmawiać z prezesem, nie znam tej sprawy. Do niego nie dzwonił.

Kim był rozmówca szefa ZM, w gruncie rzeczy nie

jest tak istotne. Ważne, że od dnia wizyty p. Wandy u prezesa tempo prac w mieszkaniu pp. Wadoniów wyraźnie zwiększyło się.

Dotychczasowe przekucia miały na celu uszczelnienie przewodów dymnych i przewodów głównego, zbiorczego. Ich nieuszczelnienie jest bowiem bezpośrednią przyczyną okresowego, przy zmiennej pogodzie, występowania czadu na krótkich wentylacyjnych. W tej chwili w kuchni mieszkania nr 6 jest już prawidłowy ciąg wentylacyjny i w przewodzie dymnym od junkersa. Pozostało doprowadzenie do

LONT POD PODUSZKĄ

(2)

HANNA GŁOWACKA

sprawności wentylacji w łazience. Wymaga to, po wcześniejszym demontażu wanny, rozkucia ścian i podłogi do sufitu, wzduż przewodu zbiorczego i uszczelnienia go. Prace te, na życzenie lokatorki, zostały przełożone na jutro (28.03.). Dalszy etap to identyczne roboty w mieszkaniu nr 14. Prowadzi się je też pod „dziesiątką”. Jeżeli po ich zakończeniu przewody nadal będą niesprawne, trzeba będzie kuć po kolei wszystkie mieszkania w górę, aż do nr 44, do skutku.

Z prac zaleconych przez kominiarzy już wcześniej doprowadzono do zgodnego z dokumentacją techniczną podłączenia junkersa w mieszkaniu nr 2, uszczelnienia przewodu głównego i odgrzewania wszystkich przykalników.

Dodatkowo, dzisiaj, zainstalowano na dachu dwumetrowe nasady na komin, które zniwelują podciąg wiatrów napływ powietrza z góry do dołu.

Tego samego dnia (27.03.) odwiedziłam pp. Wadoniów. W ich odczuciu do tej pory brak oczekiwanych efektów, czyli całkowitego wyeliminowania napływu do mieszkania tlenku węgla, początkowo przewodem kominowym i wentylacyjnym, później (już w trakcie robót) także podłogowymi i ściennymi szparami.

W mieszkaniu okna szeroko otwarte, mimo wyraźnego chłodu. To w dalszym ciągu jedyny sposób uchronienia się przed czadem. P. Wanda próbuje na własną rękę ustalić miejsca jego wydobywania się. Właśnie zerwała listwę podło-

gową w przedpokoju i sama zalewa spore szpary w betonie.

W perspektywie jest kucie łazienki. Przesunięte przez nią o jeden dzień, to prawda. Ale po prawie dwóch miesiącach trzeba choć odrobnie sprzątnąć, przeprać... Przecież nie wiadomo jak długo jeszcze przysiedzieć mieszkać, jak na placu budowy.

Właśnie, jak długo. Potrzeby robót prowadzonych przez administrację pp. Wadoniów nie podważają, tylko czy rzeczywiście muszą one trwać aż dwa miesiące w jednym mieszkaniu.

Gdy opuszczam mieszkanie nr 6 p. Wanda proponuje, żebym porozmawiała z sąsiadami. Oni u niej byli niejednokrotnie. Być może jej wydaje się, że nie sposób żyć nieustannie w czadzie, ale czy oni też mają urojenia?

U sąsiadów nie byłam. W zupełności wystarczy mi za dowód przykra reakcja własnego organizmu. Bez odwoływania się do specjalistycznego sprzętu.

światowe. W czym więc problem? Ano w tym, że wprowadzenie w życie tak rozległych planów wymaga zatrudnienia stałej, fachowej, pracującej zawodowo kadry. Tymczasem ośrodki kuratorskie funkcjonują jedynie w oparciu o siły społeczne — kuratorów wynagradzanych ryczałtowo wg najniższego wynagrodzenia w kraju, dziś 120 tys. zł miesięcznie. W tej sytuacji niezbędne jest więc wejście we współpracę z oświatą, a konkretnie z legnickim kuratorium, które Centrum przejęłoby pod swoje skrzydła zapewniając jego pracownikom etaty. Przy dobrej woli partycypowałoby i w kosztach utrzymania lokalu.

Nie brak nadziei i zapалу zwolennikom Centrum. Trwa wspólne jego (a może raczej funkcjonującego od 1 marca br. ośrodka kuratorskiego) wyposażanie i urządzanie. Już to samo w sobie stanowi doskonałą terapię nie tylko dla młodzieży skierowanej tu przez sąd, ale i „miejscowej”, z Przylesia. Nieustannie dąży do możliwości całkowicie odformalizowanego wejścia do nowej społeczności. Przyciąga życzliwość i akceptację, zgoda na przeprowadzenie przyjaciół, kolegów, dostrzeganie ich problemów.

Gdzie jest Centrum, którego nie ma? Przy ul. Orlej 53. Poznacie po żółto cętkowanych zielonych kratkach w oknach (a może już zmieniły kolor?). Za nimi zagubione, odratowane przez własne środowisko mniejsze i większe dzieciaki poznają wartość bezinteresownej przyjaźni i bycia razem. Odpowiedzialności za siebie i innych.

H.G.

EKSPERCI O MIEDZI (5)

Kolejny odcinek raportu misji Banku Światowego traktuje o usprawnieniu urządzeń ochrony środowiska w HM „Legnica”. Ekspert piszą:

„Znaczne obniżenie emisji czynników toksycznych zostało osiągnięte w latach 1980—1989. Było to wynikiem przeprowadzonych modyfikacji, które obejmowały usprawnienia pracy obsługi a także modernizację elektrofiltrów gazów konwerterowych oraz wybudowanie skrubera Venturi dla gazów szybowych. Obniżono emisję CO, H₂S i CS₂ w wyniku spalania części gazów szybowych w elektrociepłowni. Emisję SO₂ obniżono po wybudowaniu drugiej nitki fabryki kwasu siarkowego. Aktualnie prowadzone są dalsze prace w fabryce kwasu siarkowego. Obejmują one nowy aparat kontaktowy i nowe kominy. Przyszłościowo KGHM planuje spalanie całości gazów szybowych w elektrociepłowni oraz wybudowanie instalacji do odpylania i odsiarczania gazów po elektrociepłowni. KGHM opracowuje także program ujęcia oraz odpylania i odsiarczania gazów z dotychczasowej emisji niezorganizowanej.

Jak zaznaczono powyżej KGHM rozważa wybudowanie instalacji, która ma obniżyć emisję toksycznych składników do atmosfery. Opracowano program, który obejmuje następujące etapy:

● modyfikację elektrociepłowni, w celu umożliwienia spalania całości gazów szybowych przez cały rok.

● wybudowanie instalacji schładzającej i odpylającej gazy, która obniży zapylenie w gazie do mniej niż 30 mg/Nm³ i da temperaturę gazu poniżej 20 st. C.

● wybudowanie instalacji Solinox, której zadaniem będzie absorbowanie SO₂ z tak odpylonego i schłodzonego gazu oraz z gazów resztkowych po fabryce kwasu siarkowego. W procesie tym SO₂ będzie następnie desorbowany, a otrzymany gaz bogaty w SO₂ będzie przerabiany w istniejącej fabryce kwasu siarkowego. Redukcja CO, CS₂ i H₂S nastąpi w wyniku spalania gazów.

Obecność H₂S w gazach stwarza problem dokuczliwego zapachu.

I tyle o hucie „Legnica”. Za tydzień przedrukujemy część raportu traktującą o hucie „Głogów” na ten sam temat. Za dwa tygodnie — informacje o gospodarce wodno-ściekowej, w tym o zrzućtach wód kopalnianych i z zakładów wzbogacania rudy, gospodarka szlamami i żużlami.

„PRZYTULISKO”

idea zrodziła się w młodych ułach dwojga psychologów, abonentów uniwersytetu w Kra- wie, mieście bogatym nie tylko tradycje literacko-teatralne (o ma głośno), ale i znanym w świecie z doskonałej szkoły psychologii (o czym w kraju jakby nie). Ona — „obciążona” jeszcze studentkami kontaktami z dzieckiem w Ścinawie i bli- współpraca z p. Marią Ło- kową. On — „od zawsze” w- sedy siebie w pracy z dziećmi u- słyszonymi.

Również zawodowe, jak i wy- tające ze społecznej pasji kon- ty z lubińską młodzieżą, głów- ją przejawiającą cechy nie- wystosowania społecznego bądź wodząca się z rodziną o cechach ologii społecznej, utwierdziły w siusności pierwotnego za- słu — utworzenia w mieście ynajmniej jednej placówki ynitelicy? terapeutycznej. Realia zwały się jednak nielaskawe. gument „przeciw” był nieustan- ten sam: „brak lokalu”.

Przypadek, a właściwie młodo- na, notoryczna uciekinierka z mu rodzicielskiego, zetknął ich kuratorem zawodowym. Okaza- się, że właśnie powstała ini- cja utworzenia ośrodka kura- skiego i co najważniejsze na cel Sad Rejonowy w Lubinie zymał lokal. Niezadowolone z aktów dotychczas stosowanych od pracy i samej formuły

funkcjonowania tego typu placów- ki stały się szansą na połączenie chęci doświadczonych kadry i możliwości organu wymiaru spraw- dliwości. Na wykorzystanie do maksimum powierzchni ośrodka już choćby poprzez „rozszerzenie jego działalności z czterogodzin- nej, czterokrotnej w tygodniu (wy- maganej w tym wymiarze odpo- wiednimi przepisami) do pełnej (od rana do wieczora) — pięcio- godzinowej. Prowadzenie różnych form i metod pracy w zakresie działalności psychoprofilaktycznej i psychoterapeutycznej nie tylko dla młodzieży potrzebującej pomo- cy, ale i jej rodziców (również punktu konsultacyjnego dla nich), a także pedagogów szkolnych.

Jednym słowem, postanowiono obok (lub raczej na bazie) ośrod- ka kuratorskiego stworzyć, w o- parciu o legnickie doświadczenia — Młodzieżowe Centrum Tera- peutyczne.

Duże zainteresowanie nim wy- kazują już szkoły i rodzice wobec narastających problemów wycho- wawczych, coraz częstszego „wy- mykania się” dzieci spod ich kon- trol. A i one same widzą w nim możliwość atrakcyjnego spędzenia wolnego czasu. Również Poradnia Wychowawczo-Zawodowa chętnie przeniosłaby tu część zajęć socjo- terapeutycznych.

Założenia Centrum zostały z aplauzem zaakceptowane przez lubińskie władze sądowe i o-

II. Lekarz duszy i ciała

Do San Giovanni Rotondo uda-
łem się 20 marca 1920 r. Veni, vi-
cius sum! (Przybyłem, zoba-
czylem, zostałem pokonany). Długo
dokładnie oglądałem stygmaty.
Jechałem z San Giovanni Roton-
do i z Foggii głęboko przekonany,
o tym co widziałem i słyszałem,
tam, w San Giovanni mamy
prawdziwego świętego, szczególnie
podarzonego przez Boga pięcioma
ramiami Jego Męki oraz innymi da-
kami gratis dań (darmo dany),
jest charyzmatami o jakich
wykładał czytać w żywota
wielkich. Ani w zachowaniu, ani
mówie O. Pio nie ma najmniejszej
efekcji. Jest posłuszny i pra-
wiły. Posiada wielkie dary od
Boga, a mimo to zachował całko-
wite naturalność, w najgodniej-
szym tego słowa znaczeniu. Umie
cierpieć, się umie też uśmiechać

Pragnąc mieć zupełną pewność
tym rzadkim przypadku Bene-
dykt XV wysłał do klasztoru ka-
pucynów trzecie poselstwo, tym
razem w osobie arcybiskupa Bona-
ventura Cerretti, sekretarza do
szczytnych spraw kościel-
nych. Monsignor Cerretti zamknął
się w San Giovanni Rotondo na
kilka dni, długo rozmawiał z O.
Pio i obserwował jego dziwne ra-
zunki. On również wyjechał pod du-
mą wrażeniem świętości i skrom-
ności Stygmatyka i przekazał Ojcu
swoją pozytywną opinię.

Uważany tymi autorytatywnymi
sędziami Benedykt XV przy licz-
nych okazjach wyrażał się przy-
jemnie o O. Pio. 27 grudnia 1921
zwrócił do adwokata Cesara Festy,
którego Stygmatyk nawrócił: „Oj-
ciec Pio jest naprawdę Bożym
wielkiem, niektórzy wątpili w
to, ale ty przyczynisz się do roz-
wieszczenia prawdy o nim”.
Wskazał do bp Ferdinando Damianiego
z Urugwaju powiedział: „Ojciec
Pio to to człowiek naprawdę nie-
zwykły, jeden z tych, których Bóg
z czasu do czasu posyła na zie-
mię, by nawracał ludzi”.

NIEUFNOŚĆ

Jak widzieliśmy, pierwsze sądy
o stygmatów kościelnych na temat
Pio były pozytywne. Przykrości
zaczęły się po śmierci papieża
Benedykta XV, wraz z wyborem
Stolicy Piotrową kard. Achille
Ratti, który przybrał imię Piusa
XI. Nie znaczy to, że papież ten miał
kies uprzedzenia wobec O. Pio,
lecz otrzymał liczne fałszywe
informacje, które wzbudziły w nim
ufność oraz skłoniły do wyro-
czenia sobie mylnej opinii na te-

mat charyzmatów kapucyna z San
Giovanni Rotondo.

W czerwcu 1922 r. Święte Ofi-
cium wysłało na ręce przełożonego
generalnego kapucynów surowy
list dotyczący O. Pio, w którym
zaleca się nieodwołalnie „by za-
konnik ten pozostawał pod obser-
wacją; by unikano atmosfery nie-
zwykłości i hałasu wokół jego oso-
by; by nie odprawiał mszy św. o
ustalonej porze, ale o różnych go-
dzinach i najlepiej in privato, by
nie udzielał wiernym błogosła-

żeń. Zalecenia te obowiązywały styg-
matyzowanego kapłana do 1933
roku.

Nikt z wydających wyżej cyto-
wane zalecenia nie przypuszczał
jednak, że najbardziej zareagują na
nie... mieszkańcy San Giovanni
Rotondo, gotowi walczyć z całym
światem w obronie ukochanego
Padre Pio.

JA PRZYJĄŁEM TEN KIELICH

„Ojciec Niebieski sprawił — za-
notował sam O. Pio — że uczest-
niczę w cierpieniach Jego Jedno-
rodzonego Syna także w sposób fi-
zyczny. Ten ból jest tak przenikli-
wy i ostry, że naprawdę nie mogę
go opisać ani nawet sobie wyobra-

zić. Chwilę odpoczynku. Moje nędzne
cierpienie nie nie znaczy, a jeśli
ma jakąś wartość, to tylko wtedy,
gdy Jemu to się podoba. Oto dla-
czego tu na ziemi tak bardzo ko-
cham Jezusa. Dlatego w te dni
szczególnie, w których On bardziej
cierpi na ziemi, daję mi odczuć
bardziej swój ból i swoje udręcze-
nie.

Czy więc już to samo nie po-
winno wystarczyć, by mnie upo-
korzyć i by szukać ukrzyżania przed
oczyma ludzi, bo stałem się godny
cierpieć z Jezusem i jako Jezus! (...)

Od czwartkowego wieczoru aż
do soboty, a także i we wtorek od-
czuwam bolesną, osobistą tragedię.
Czuję, że moje serce, ręce, stopy
przeszywa jakaś szpada. Jakież to
ogromny ból!”

ZACHORUJESZ, NICPONIU

Emanuele Brunatto, jeden z
pierwszych nawróconych przez O.
Pio, wierny i skuteczny obrońca
stygmatyzowanego zakonnika w
okresach, kiedy ten z niewyso-
wioną pokorą znosił zakazy pra-
gnął — tuż po nawróceniu — być
możliwie najbliższy niemu. Zamiesz-
kał więc przez pewien czas w San
Giovanni Rotondo, w wynajętym
pokoju i każdego ranka, o godzi-
wie czwartej, udawał się do konwen-
tu kapucynów, by uczestniczyć w
mszy św. odprowadzanej przez O.
Pio. W swoim dzienniku, którego
fragmenty — nigdzie dotąd nie
publikowane — ogłosił ostatnio
Renzo Allegri w książce „Padre
Pio, l'uomo della speranza” zapi-
sał Brunatto takie na przykład wy-
darzenia:

„Zima roku 1922 była wyjątko-
wo mroźna. Przez prawie cały sty-
czeń byłem praktycznie jedyną o-
sobą, która przemierzała co rano
drogę do klasztoru: dwa kilome-
try w śniegu po kolana.

Kiedy wchodziłem do zakrystii
zastawałem zwykle Ojca Pio grze-
jącego sobie ręce przy piecyku.
Przez trzy lub cztery razy z rzędu
witał mnie tymi słowami: „Zacho-
rujesz, nicponiu”. Ja jednak śmia-
łem się i zapewniałem go, że nie
podobnie — czuję się dobrze jak
nigdy.

Wszakże któregoś wieczoru
chwycił mnie dreszcze, a głowa,
piersi, nerki — wszystko pękało mi
dosłownie z bólu. Podrzuciłem do
kominka kilka grubych bierwion
i zwróciłem się w myśl do O. Pio,
jakby stał tuż obok: „Jeśli mam
się rozchorować, Ojcie, spraw, by
to stało się w klasztorze, a nie tu-
taj, z dala od Ciebie”. Potem do-
wlokłem się do łóżka i straciłem
przytomność.

(Cdn.)

IRENA BURCHACKA

PENSJA BEZ „MARGHEWKI”?

(Dokończenie ze str. 1)

W skali całego przedsiębior-
stwa. I dodatkowych subwencji z
centralnego funduszu socjalnego.
Przejdźmy na system „każdy so-
prawia, że żaden z admini-
stratorów nie będzie chciał do-
kładać. Bo niby dlaczego?
Co obchodzi dyrektora „Bar-
miki” w Swinoujściu, która jest
chodowa dzięki działalności sa-
toryjnej, że „Malachit” w Świe-
dowie jest deficytowy? I jeśli
chciał wyjść na swoje, dra-
matycznie podwyższył ceny skiero-
wań. A wtedy do „Malachitu” nikt
prostu nie pojedzie i trzeba
zwinąć interes. W obec-
nych warunkach „Malachit” mo-
że liczyć na dotację. Ogólnie jest
tak, że ceny skierowań do ośro-
dów tej samej kategorii są bar-

dzo zbliżone, bez względu na ich
faktyczną kondycję ekonomiczną.
A więc system obecnie funkcyj-
nujący ma swoje dobre strony.

Rozważamy tu przykład czysto
hipotetyczny, pomijając inny
istotny element. Taki mianowi-
cie, jaki status prawny miałyby
ośrodki wypoczynkowe po likwi-
dacji funduszy socjalnych? Czy
obecni właściciele i administrow-
rzy nie doszliby do wniosku, że
trzeba się ich po prostu pozbyć?
Można oczywiście wyjść z założe-
nia, że administratorzy utworzy-
liby spółkę, konsorcjum albo po-
 prostu przedsiębiorstwo usług so-
cjalnych, które przejęłoby majątek
i robiło na nim pieniądze. Ale
czy akurat o to chodzi?

Przy okazji różnych dyskusji na
omawiany temat słyszy się często
opinie, że służba socjalna na

szczeblu przedsiębiorstwa jest
zbędna narodziła biurokratycz-
ną i powinna zostać wyelimi-
nowana. Jestem zazwyczaj wro-
giem biurokracji, ale zwalczam
też metodę polegającą na refor-
mowaniu poprzez cięcie równo z
trawą. Można bowiem wyciąć nie
tylko chwasty, ale i pożyteczne
rośliny. Nie czuję się kompetentny
do analizowania i oceny struktu-
ry zarządu KGHM i jego poszcze-
gólnych służb, chociaż uważam, że
reformy są niezbędne. Trzeba je
jednak przeprowadzać spokojnie i
rozważnie, po dogłębnej analizie.
We wszystkich przedsiębiorstwach
typu koncernowego funkcjonują
komórki czy wyspecjalizowane
służby zajmujące się koordynacją
niektórych dziedzin działalności,
na szczeblu całej firmy. Podobnie
jest w przypadku KGHM. Są
zresztą liczne dowody na to, że
funkcjonowanie tych służb przy-
niosło wymierne korzyści. Weźmy
choćby politykę mieszkaniową, za
którą stała i stoi potęga całego
przemysłu miedziowego. Jakoś nie
mogę sobie wyobrazić tej polity-

ki w sytuacji totalnej dezintegra-
cji i dekoncentracji kapitału. Bo
nie zawsze małe jest piękne. Po-
dam inny przykład. Od kilkunastu
lat w szczycie sezonu letniego kur-
sował między zagłębiem miedzi-
owym a Wybrzeżem kombinacki
pociąg czasowy. Przerzucał ty-
siące letników szybko, tanio i wy-
godnie. Kursował dopóty, dopóki
zajmowała się tym służba socjal-
na w zarządzie. Rok temu pociąg
czasowy przejął Zakład Trans-
portu, zaczęły się kłopoty i narze-
kania klientów. I w tym roku
pociąg nie pojedzie. Zupełnie po-
dobnie może być z innymi dzie-
dzinami działalności.

Reasumując: reformujemy, na-
prawiamy, udoskonalamy wszy-
stko to, co powinno i musi być
urządzone lepiej, i mądrzej.
Strzeżmy się jednak wyłania
dziecka z kapieją. Działalność so-
cjalna jest tą dziedziną, w której
każdy popełniony błąd będzie się
mścił przez lata. I wcale nie bę-
dzie łatwo go naprawić.

JANUSZ DOBRZAŃSKI

Mają chyba rację ci, którzy twierdzą, że piłkarze lubińskiego Zagłębia nie stanowią wiosną już tego samego zespołu, który jesienią zaskoczył swoją postawą futbolową Polskę. W I rundzie zagłębiacy walczyli z nerwem i poletem, a nade wszystko skutecznie. Teraz w tej drużynie coś pękło. I choć zawodnikom nie można odmówić ambicji i woli walki, to jednak nie reprezentują już tego, co poprzednio, poziomu.

Nie należy się zresztą temu dziwić. Wokół Zagłębia dzieje się ostatnio wiele niedobrego, a taka sytuacja musi się odbić na wynikach sportowych. Wiadomo, że od pracownika znajdującego się na wypowiedzeniu nie ma co liczyć ani na wysoką wydajność, ani na dobrą jakość pracy, bo myśli on już o czymś innym. Podobnie jest i z zawodnikami, którzy tak samo reagują, jak każdy człowiek. Trudno wymagać od

Motor mądrze się bronił, a golkeeper lublinian był zaporą nie do pokonania. Wydawało się jednak, że bramka dla „miedziaków” jest tylko kwestią czasu. Najlepsza okazja nadarzyła się w 67 min. Najpierw Godlewski ładnie przyjął piłkę na polu karnym i gdy składał się do strzału, został podcięty. Sędzia Perek wreszcie podyktował karnego (powinno to uczynić już w I połowie meczu). Niezawodny dotąd, jak szwajcarski zegarek, Kujawa, tym razem jednak fatalnie spudłował.

Mimo dobrej gry, Zagłębie wyjechało z Lublina bez punktu i — po remisie GKS w Białymstoku — przestało samotnie przewodzić tabeli.

W środę lubinianie podejmowali u siebie zespół chorzowskiego Ruchu, relację z tego meczu — ze względów technicznych — zamieścimy dopiero w przyszły czwartek.

POCZĄTEK KOŃCA?

piłkarza niepokojącego swego jutra, że ostro będzie wchodzić w piłkę, jeśli grozi to kontuzja, która u niemożliwi mu np. wyjazd za granicę. I nawet gdyby bardzo chciał pokazać się z jak najlepszej strony, to podświadomie wykonuje swój zamiar inaczej, ostrożniej. Brak pewności odbija się także na skuteczności. Żeby grać ładnie i efektywnie, trzeba mieć spokojną głowę i zapewniony byt. Te oczywiste prawdy należy mieć na względzie, gdy patrzeć będziemy na najbliższe występy Zagłębia. Obawiam się, że jeśli zawodnikom nie zapewni się szybko niezbędnego komfortu psychicznego, coraz częściej będziemy świadkami przykrych niespodzianek, tak jak ostatniej soboty w Lublinie, gdzie team Stanisława Świerka przegrał z Motorem 0:1.

Zagłębiacy od początku uzyskali lekką przewagę, ale nie potrafili potwierdzić jej bramkami. Strażnicy Kudyby, Godlewskiego i Zejera miały bramkę lub stawiały się lupem świetnie usposobionego Opolskiego. Czego nie udało się dokonać gościom, zrobili gospodarze, którzy grali bardzo ostrożnie. W 44 min. Wójtowicz oddał ostry strzał zza linii 16 metrów, piłka po drodze otarła się o pędy Godlewskiego i myląc Bakę, wpadła do siatki.

Również i w II połowie strona przeważająca było Zagłębie, lecz

Coraz mniejsze szanse na utrzymanie się w II lidze mają futbolisci Miedzi Legnica, którzy w ostatnich dwóch spotkaniach zainkasowali zaledwie jeden punkt.

W środę, 28 marca, gościli lidera, drużynę Hutnika Kraków, z którym uzyskali bezbramkowy remis.

Niepowodzeniem zakończył się niedzielny pojedynek w Rzeszowie z tamtejszą Stalą. Legnicanie już w 9 min., po strzale Wójcika, objęli prowadzenie, ale ostatecznie przegrali mecz 1:2.

Znakomicie spisuje się natomiast Chrobry Głogów. W niedzielę pokonał na wyjeździe ROW Rybnik 2:1. Mając 33 punkty, głogowianie zajmują trzecią pozycję w tabeli, a od lidera, Rakowa, dzielą ich już tylko dwa punkty.

W sobotę i niedzielę grała także I liga piłki ręcznej mężczyzn i kobiet.

Szczyptorniści Miedzi Legnica dwukrotnie wygrali z Grunwaldem Poznań — 22:18 i 28:24.

Chrobry Głogów spotkał się w Rudzie Śląskiej z Grunwaldem, wygrywając 33:28 i przegrywając 31:35.

Dziewczęta z lubińskiego Zagłębia występowały w Elblągu, gdzie uległy liderowi, Startowi 15:34 i 23:30.

ANDRZEJ MARAN

KRÓTKO

Pisaliśmy niedawno o wielkim talencie tenisisty lubińskiego Zagłębia Adama Skrzypczaka, który święcił triumfy podczas cyklu turniejów rozgrywanych w krajach Ameryki Południowej. Dziś miło nam donieść, iż nazwisko reprezentanta LGOM znalazło się na szóstym miejscu światowej listy kwalifikacyjnej. Brawo!

W niedzielę, 8 bm. o godz. 11 w hali sportowej przy ul. Składowej w Lublinie rozpocznie się spotkanie bokserskie o mistrzostwo I ligi pomiędzy Zagłębiem a Górnikiem Sosnowiec.

Z okazji 749 rocznicy bitwy pod Legnicą zarząd sekcji łuczniczej MOS — MKS Ikar w Legnicy organizuje w dniach 7—8 bm. (początek o godz. 10) w Szkole Podstawowej nr 11 w Legnicy IV halowy turniej łuczniczy. Patronat nad imprezą sprawują prezydent Legnicy i naczelnik gminy Legnickie Pole.

Piłkarki ręczne Zagłębia podejmują u siebie Ruch Chorzów. Mecz zostanie rozegrany w hali sportowej ZSZG przy ul. Legnickiej — w sobotę — godz. 18, w niedzielę — 11.45.

W meczu o mistrzostwo III ligi piłki nożnej (grupa III) Chrobry spotka się w Głogowie w sobotę o godz. 15 z Górnikiem Knurów.

W niedzielę o godz. 15 piłkarze Górnika Polkowice grają u siebie z Czarnymi Zagan.

W Lubinie powstał Klub Miłośników Piłki Ręcznej Kobiet. Inicjatorami jego założenia byli działacze sekcji funkcjonującej w MKS Zagłębie Lubin. Jest to nowa forma zdobywania sympatyków, a przede wszystkim sponsorów. Klub chce propagować wśród społeczeństwa zagłębia miedziowego uprawianie piłki ręcznej pań. Zamierza prowadzić działalność reklamową i gospodarczą w celu gromadzenia środków finansowych, które przeznaczy na utrzymanie i rozwój tej dyscypliny sportu. Liczy także na składki członkowskie i darowizny. Jakże będą efekty, zobaczymy. W każdym razie inicjatywa jest ciekawa i godna rozpatrzenia.

Gratulujemy pomysłu i życzymy powodzenia.

We Francji (25 marca) odbyły się Mistrzostwa Świata Juniorów w Biegach Przelajowych. Zawodniczka Zagłębia Lubin, Renata Kuleta, została sklasyfikowana na 64 pozycji, jako najlepsza z Polek. Uzyskany wynik pozwolił jej zdobyć złoty medal i tytuł mistrzyni Polski na rok 1990. Gratulujemy biegaczce i jej trenerowi Michałowi Wójcikowi.

Biegacze Zagłębia Lubin potwierdzili wysoką formę podczas Strefowych Mistrzostw Polski w Biegach Przelajowych, rozegranych 25 marca w Oleśnicy.

W kategorii juniorek młodszych, w biegu na 3000 m zwyciężyła Ania Wojtyczka. W tej samej kategorii, w biegu na dystansie 5000 m Lucjan Łada zajął drugie miejsce, a jego kolega klubowy Marek Siwiński był trzeci na 3000 m. Cała trójka zakwalifikowała się do finałów mistrzostw Polski, które odbędą się 8 kwietnia we Włocławku. W finałach wystąpi także Violetta Przeniosło (2000 m), która zakwalifikowała się do ogólnopolskiej konfrontacji po Crossie Zagańskim, gdzie zajęła trzecie miejsce.

Przy okazji informujemy, że sekcja przelajów prowadzi nabór młodzieży. Zapisy przyjmuje trener Andrzej Szczupak w poniedziałki o godz. 15.30, w środy o 16 i piątki o 16.

Podsumowano międzyzakładowe współzawodnictwo sportowo-turystyczne KGHM. W dziale I za wyniki i udział zakładów w międzyzakładowych imprezach KGHM pierwszą nagrodę zdobyła HM „Głogów”, drugą ZM „Legmet”, a trzecią ZRM KGHM. W dziale drugim za masową działalność sportowo-rekreacyjną i turystyczną pierwszą nagrodę otrzymał ZM „Legmet”, drugą ZUG „Legna”, a trzecią HM „Legnica”.

Warto podkreślić, że ogółem we wszystkich imprezach sportowo-rekreacyjnych i turystycznych, zorganizowanych w 1989 roku przez poszczególne zakłady KGHM i na szczeblach przedsiębiorstw, uczestniczyło prawie 47 tys. pracowników kombinatu. Najlicniejszą grupą — ponad 5 tys. osób — byli „legmetowcy”, najsłabszą (213) pracownicy Zakładu Doświadczalnego.

Zespoły wszystkich klas rozgrywkowych w piłce nożnej walczy już o ligowe punkty. Natomiast piłkarska młodzież spობi się do rozpoczęcia rundy wiosennej w salach, na boiskach i w terenie. Trampkarze rozpoczynają swoje spotkania mistrzowskie 9 kwietnia.

Przypominamy tabele po rundzie jesiennej trampkarzy z roczników 1975 i 1976.

STARSI 1975 r.

Grupa I			
1. Zagłębie I Lubin	8	16	63:6
2. Kuźnia Jawor	8	14	29:6
3. Miedź I Legnica	8	12	56:15
4. Chrobry I Głogów	8	9	33:13
5. Snovidza	8	6	18:34
6. Konfeks Legnica	8	5	5:19
7. Miedź II Legnica	8	5	8:37
8. Chojnowianka	8	2	8:49

Grupa II			
1. Zagłębie II Lubin	9	15	34:10
2. Chrobry II Głogów	9	14	27:11
3. Stal Chocianów	9	13	30:22

MŁODSI 1976 r.

Grupa I			
1. Zagłębie I Lubin	8	16	58:1
2. Konfeks Legnica	8	14	59:6
3. Miedź I Legnica	8	11	20:14
4. Miedź II Legnica	8	10	23:18
5. Górnik Złotoryja	8	9	13:28
6. Kuźnia Jawor	8	6	15:26
7. Chojnowianka	8	4	7:50
8. Chrobry I Głogów	8	2	10:36
9. Snovidza	8	0	8:38

Grupa II			
1. Zagłębie II Lubin	8	16	49:9

Trampkarze starsi i młodszy rozgrywali także spotkania o puchar OZPN Legnica z okazji Dnia Młodziego Piłkarza i rocznicy zdobycia przez reprezentację Polski złotego medalu olimpijskiego. Finały odbyły się w Lubinie, a triumfatorami zostali gospodarze. Trampkarze Zagłębia wywalczyli puchar pierwszego prezesa OZPN Waleriana Waszaka, zaś puchar prezesa OZPN zdobyli trampkarze młodszy Zagłębia.

Warto podkreślić, iż szkoleniowcami lubińskich trampkarzy są: starszych — mgr Stanisław Sa-

mięć, młodszych — Tadeusz Zajączkowski, a lokaty zajmowane przez ich podopiecznych świadczą o właściwej pracy z narybkiem.

Młodzi lubińscy futbolisci: Jacek Banaszyński, Kamil Kaleta, Wojciech Niebyski, Marcin Radoń, Paweł Suchodolski i Tomasz Eliszewski — podopieczni S. Samca oraz Andrzej Hebda prowadzony przez trenera Stanisława Flądre byli powołani do reprezentacji OZPN Legnica, która podczas ferii zimowych występowała w rozgrywkach o puchar Michałowicza. Ponadto jeden z wychowanków trenera Samca — Arkadiusz Zarzyński przebywał na zgrupowaniu reprezentacji Polski juniorów w Swarzędzu u Jana Pieszk. Natomiast Paweł Dzwonczyk (podopieczny trenera Zajączkowskiego) uczestniczył w zgrupowaniu kadry makroregionu trampkarzy młodszych.

Jak więc widać na brak utalentowanej młodzieży piłkarskiej w Lubinie nie można narzekać, rzecz tylko w tym, by stworzyć jej warunki do dalszego rozwoju.

SAS

ROŚNIE NARYBEK

To bardzo dobrze, że redakcja tygodnika „Polska Miedź” zrobiła zasadniczy krok w kierunku arcytrudnego tematu — racjonalna polityka kadr a zarządzanie. Na wstępie należałoby wyjaśnić, iż pod pojęciem „kadra zarządzająca” rozumie się wszystkie szczeble począwszy od: brygadziści (przodowy), majster (mistrz sztygar), kierownik majstra (sztygar oddz.), itd.

Nawiązując do artykułu red. Bożeny Kończal pt. „Odstzał”, w którym są relacje z procesu dymisjonowania dyrektora Zakładów Górniczych „Sieroszowice” oraz wypowiedzi zastępców i głównego księgowego, wobec których również zgłoszono wotum nieufności — „PM” nr 5/90 i 6/90. Z treści artykułu nie wynika jednoznacznie, że — Rady Pracowniczej czy dyrektora — dlatego też postanowiłem zabrać głos w tej sprawie.

Tak się składa, że pracowałem w „Sieroszowicach” (lata 1984—1989) i dodatkowo pasjonuje się zagadnieniem — postęp gospodarczy poprzez postępy organizacji i zarządzania na bazie zasady „Jaka praca — taka płaca”. Dla mnie ten zakład był ostatnim etapem badań empirycznych metod i technik skutecznego zarządzania — zapoczątkowanych w Elektrowni „Turów” (1985 r.).

W „Sieroszowicach” przeprowadziłem eksperyment, którego jednym z celów było poznać reakcje szeregowych pracowników i osób nadzoru w sytuacji, gdy konsekwentnie są wdrażane zasady efektywnej pracy i płacy, gdzie czas pracy jest szczegółowo rozliczany. Oczywiście przy założeniu, że pracownicy będą więcej zarabiali i nastąpi wzrost wydajności oraz obniżka kosztów. Wyniki tego doświadczenia ostatecznie obalily irracjonalną tezę, że Polak tylko za granicą dobrze pracuje. Zostało udowodnione, że w krótkim czasie można znacznie polepszyć wskaźniki: jakość, wydajność, koszty.

Podobne doświadczenia, oczywiście przy dużo niższych wymaganiach, przeprowadziłem w innych zakładach KGHM: w ZG „Lubin” (lata 1968—1972) oraz w ZG „Polkowice” (lata 1973—1978), które są opisane w „Przeglądzie Technicznym” nr 14/71. Moją dewizą życia zawodowego jest zasada — „trzeba doświadczyć, aby zrozumieć funkcjonowanie mechanizmów zarządzania” i stąd to terminowanie w różnych zakładach produkcyjnych i w różnych regionach Polski.

Mgr Inż. Zbigniew Szabla, jako dyrektor ZG „Sieroszowice” zgodził się na eksperyment, co świadczy o tym, że popiera postępy organizacyjno-techniczne. Jeśli tak, to czy musiałby dymisjonować? Musiałoby to nastąpić, a pełna odpowiedź na to pytanie wiąże się z odpowiedziami na inne pytania — zadane dyrektorowi w listopadzie 1988 roku.

Jakie działania organizacyjno-techniczne podjąłby dyrektor, gdyby kopalnia była jego własnością?

Czy się zmuszony do fantazjowania. Zakładając, że istniejące w chwili obecnej różne bariery instytucjonalno-prawne, formalne i nieformalne, nie ograniczyłyby mojego działania, dokonałbym w pierwszym rzędzie redukcji zarządzania. Objęłaby ona nie tylko tradycyjnie krytykowaną za jej przerost administrację zakładu, ale także wiele stanowisk dozoru wyższego, nadztygarów, inspektorów itp. Równocześnie należałoby opracować i wdrożyć prosty, przejrzysty, premiujący dobrą pracę, system wynagrodzenia. Systemy wymuszające nie tylko zwiększenie wydajności pracy, ale w równym stopniu szeroko pojętą gospodarność na każdym stanowisku. Konieczne stałoby się natychmiastowe rozbudowanie systemu informatycznego. Komputerowy przepływ informacji objąłby całą sferę zarządzania zakładem. Wykorzystując istniejącą bazę techniczną należałoby zwiększyć skalę remontów maszyn i urządzeń prowadzonych we własnym zakresie. Byłoby to główne kierunki mojego działania. Musiałby one doprowadzić do wzrostu produkcji, przy jednoczesnym obniżeniu kosztów, a tym samym do poprawy rentowności zakładu (Bis — Biuletyn Informatyczny ZG „Sieroszowice” — 4 XII 1988 r. nr 1).

Czy naprawdę, aby opracować i wdrożyć te postępy, przejrzysty, premiujący dobrą pracę, system wynagrodzenia trzeba być aż właścicielem zakładu? Na pewno nie i dlatego dyrektor musiał podać się do dymisji. „Jaka praca — takie wynagrodzenie” — (Eurypides).

Kilkakrotnie przeczytałem artykuł pt. „Odstzał” i będąc bezstronnym w ocenie argumentacji wotum nieufności — nie uważam, żeby była ona — nie ogólna. Trzeba chcieć i umieć spojrzeć prawdzie w oczy i może odpowiedź na poniższe pytanie pozwoli chociaż w części poznać i zrozumieć przyczyny kryzysów, recesji gospodarczej w naszym kraju.

Dlaczego efektywność polskiej gospodarki jest znacznie niższa np. w stosunku do Czechosłowacji i NRD? Dlatego, że poziom polskiej organizacji i zarządzania jest znacznie niższy niż w Czechosłowacji i NRD. Np. pod względem dyscypliny pracy, gdy przyjmujemy skalę ocen od 0 do 5 punktów, to sąsiedzi mają po 3 punkty, a Polska zaledwie 1 punkt. A przecież dyscyplina pracy jest bardzo ważnym czynnikiem w motywacji efektywnej pracy.

Zapewne pamięta Pan, Redaktorze, problem placowy ZG „Rudna” z 1987 r. — opisany w artykule pt. „Rewolucja placowa” („PM” nr 41/87). Tej rewolucji nie było ani w 1987 r., ani w 1988 r., ani w 1989 r., ale za to teraz w 1990 r. jest rewolucja kadrowa. Uważam, że mylą się ci, którzy twierdzą, że poprzez całkowite usamodzielnienie się ZG „Rudna” — pracownicy tejże kopalni zaczęli lepiej zarabiać, że będą mieli większe zyski: bo są „właścicielami” osadnika „Żelazny Most”, bo mogą sta-

tuacja, gdyż nagle wprowadza się kryteria przydatności danego kierownika poprzez ocenę efektywności gospodarowania, uczciwości i przestrzegania zasad sprawiedliwości społecznej. Dymisjonowani bronią się jak mogą i są wypadki, że dochodzi aż do referendum — jak np. w Zakładzie Budownictwa Górniczo-Hutniczego. Prawie wszyscy twierdzą, że dobrze pracowali i ośobiście rozumiem ich linię obrony oraz ostrość sprzeciwu do „Solidarności”.

Przecież dotychczas nie wymagano od nich tego, żeby osiągnęli coraz to lepsze wyniki w zakresie jakości, wydajności, kosztów i rentowności; jak i tego, żeby bieżące raporty oraz okresowe sprawozdania z realizacji zadań produkcyjnych były prawdziwe; jak i tego — żeby nagradzali pracowników za pracę na bazie zasady „Jaka praca — taka płaca”; jak i tego — żeby wszystkie awanse zawodowe uzależniali li tylko od faktycznego poziomu fachowości i rzeczywiste osiągniętych dobrych wyników produkcyjnych (efektywność, innowacyjność); jak i tego, żeby wszystkie wyróżnienia, a w tym odznaczenia, nagrody, talony samochodowe i rde tylko, dyplomy przyznawali jedynie za faktycznie wysoce efektywną pracę i za duży wkład w rozwój zakładu

kier efektywności gospodarowania nie jest bezrobocie, ale wymóg przestrzegania następującej zasady:

Kto ceni uczciwość, zaufanie, samodzielną, sprawiedliwą społeczność, dobrą i nowoczesną organizację pracy, poznaje i wdraża metody i techniki skutecznego zarządzania oraz inwestuje w fachowość i aktywność pracowników, stażysty i ucznia na bazie zasady „Jaka praca — taka płaca” ten zawsze osiąga wysoką efektywność działalności, która kieruje. Kto postępuje inaczej — jest sprawcą marazmu, recesji, inflacji i nierównowagi gospodarczo-społecznej.

Wracając do meritum sprawy, należałoby odpowiedzieć na następujące pytanie: Czy obecna rewolucja kadrowa stworzy takie warunki, że zostaną osiągnięty nadzwyczajny cel, którym jest „dynamika płac i zysku poprzez znaczny wzrost efektywności gospodarowania”?

Ośobiście uważam, że tym sposobem tego celu nie osiągnie się, gdyż nowi kierownicy z różnych powodów nie będą w stanie dokonać zasadniczych zmian strukturalno-systemowych proefektywnościowych. Jednym z tych powodów jest to, że nawiązyli się zmieniać się z dnia na dzień. Kolejnym powodem jest brak doświadczenia we wdrażaniu zasady „Jaka praca — taka płaca”, górze zabraknie odważnych spełnić warunek: „dobra praca — dobra praca”, a to wymaga aby z góry przeznaczyć środki finansowe na płace, które zapewnią wzrost stawek wynagrodzenia zasadniczego do najmniej 30 proc., oczywiście uwzględniając inflację.

Gdyby obecna rewolucja kadrowa automatycznie powodowała rewolucję na przebudowę świadomości wielkości pracowników zakładów KGHM i ukierunkowaniem na przestrzeganie zasad efektywnej pracy i płacy, wówczas nie byłoby problemu z wypracowaniem dodatkowego zysku na pokrycie wcześniej zaangażowanych środków finansowych na płace. Jednakże tak się nie dzieje i dlatego ktoś musi zarządzić w tym kierunku przedsięwzięcie, stwarzając odpowiednie zabezpieczenie w postaci wprowadzenia zasady efektywnej pracy, rezygnując z dyscypliny pracy na rzecz dyscypliny płacy.

Kto nie wdrażał w swoim życiu konsekwentnie zasady „Jaka praca — taka płaca”, temu mogą powiedzieć, że jest to szalenie trudne zadanie, które ma na przyrównanie do przyszłowności piękna na ziemi. Powszechnie wiadome jest jak niska jest produktywność zasobów pracy i zasobów materiałowo-energetycznych, lecz uruchomienie tych potencjalnych rezerw jest możliwe tylko w jednym przypadku — proefektywnościowe działania muszą nastąpić jednocześnie we wszystkich jednostkach organizacyjnych.

Czy nie sady Pan, Redaktorze, że należałoby zacząć pisać również o przyczynach obecnej rewolucji kadrowej, jeśli faktycznie ma nastąpić znaczny postęp gospodarczy, który zapewni nam w miarę znośny poziom życia?

Osiągając postępy organizacji i zarządzania w aktualnej sytuacji politycznej, społecznej i gospodarczej wymaga precyzyjny w przygotowaniu programu zmian strukturalno-systemowych, ale nie program jest największą przeszkodą, lecz jego wdrożenie, gdyż opracowanie programu to pokonanie o najwyżej 10 proc. przeszkód na drodze postępu. Znikomy procent kadry zarządzania w pełni rozumie co to jest efektywna praca, efektywna płaca i dyscyplina płacy.

Czy wynagrodzenie pracowników kadry zarządzania jest zależne od poziomu wyników techniczno-ekonomicznych jakie uzyskują?

Tego rodzaju pytań jest znacznie więcej i nie czas ani miejsce, żeby móc je wszystkie wymienić.

Inż. EDWARD MARAS

Od redakcji: Do swego listu Czytelnik dołączył również dwa wykresy nt. podstawowych wyników funkcjonowania wysokiej efektywności gospodarowania, które możemy udostępnić wszystkim zainteresowanym sprawą.

„REWOLUCJA KADROWA”

wiać warunki „Sieroszowicom” przy odbiorze rudy, bo są największą kopalnią.

Czy w argumentacji brano pod uwagę sytuację, że nagle spada popyt na miedź i srebro, lub że huta „Głogów” również będzie chciała się całkowicie usamodzielnic, jak i to, że największe zyski osiąga się w przetwórstwie tych surowców?

„Kto nie umie daleko spoglądać, ten blisko ma kłopoty” (maksyma chińska). Procesy technologiczno-ekologiczne i społeczno-polityczne zagłębia miedziowego wymagają pełnej integracji gospodarczej i społecznej, a w tych jednostkach zgromadzonych w KGHM — oczywiście przy zapewnieniu wysokiego stopnia samodzielności każdego zakładu. Tylko poprzez wspólne i wysoce skoordynowane działania będzie można rozwiązać poważne problemy zagrożenia środowiska naturalnego oraz potrzeby społeczne tego regionu, a w tym problem byłowy w aspekcie bezrobocia, nie mówiąc już o potrzebie wzmocnienia politycznego okręgu Dolny Śląsk, co można osiągnąć przez integrację społeczną i postępy gospodarcze.

W tym wszystkim jednej rzeczy nie rozumiem, a mianowicie narzekania na „Solidarność”, gdy odślania prawdę i stawia słuszne wnioski. Weźmy kolejny przykład złamania zasad dyscypliny ekonomiczno-financejowej — tym razem w „Zanamię”. Wspomniany fakt reaktor Bożena Kończal opisał w artykule pt. „Wokół spółek” („PM” nr 7/90 i 8/90). W „Zanamię” stwierdzono szereg nieprawidłowości, ale dyrektor traktuje je marginalnie, bo inspektorzy NIK-u stwierdzili, że nie było ani przesłuchania gospodarczej, ani malwersacji, a spółki działały zgodnie z obowiązującym prawem. Wszystkiego zgodnie z prawem, a ludzi szlag trafia. Dlatego, że istnieje psychosocjologia zarządzania, która kategetycznie zabrania tworzyć odrębną działalność w przedsiębiorstwie, jeśli ona wcześniej nie uzyskała akceptacji co najmniej 75 proc. członków załogi. Dyrektor złamał to prawo i dlatego musi odejść z tego zakładu.

Obecna rewolucja kadrowa wymusza dymisję wielu dyrektorów i ich zastępców, a nierzadko również kierowników niższych szczebli. Prawie dla wszystkich dymisjonowanych jest to szokująca sy-

i przedsiębiorstwa; jak i tego — żeby... itd.

To nie „Solidarność” dymisjonuje kierowników, gdyż jest to skutek braku efektywnego szkolenia nt. metod i technik skutecznego zarządzania, których zastosowanie gwarantuje osiągnięcie wysokiej efektywności gospodarowania. Jest to również skutek tolerowania przez ówczesne władze gospodarcze i polityczne marnotrawstwa zasobów sił i środków, łamania zasad racjonalnej polityki kadrowej, łamania zasad sprawiedliwości społecznej. W końcu doszło do tego, że nieprawidłowości w postępowaniu i działaniu zaczęły uważać za normalność. Jest to również skutek tego, że kadra kierownicza prawie zapomniiała o potrzebie rzetelnej oceny umiejętności zarządzania, o samoocenie, samokontroli, samodoskonaleniu.

W przeciwnieństwie do Polski — na Zachodzie problem sprawności działania kadry zarządzania — jest uważany za najważniejsze zadanie nie tylko gospodarczo-społeczne, ale i polityczne. Tam twierdzi się, że umiejętności kierowania zespołami ludzkimi i umiejętności zarządzania są zaliczane do bezcennych zasobów każdego kraju. Przy tym należy zwrócić uwagę na fakt, że na Zachodzie proces kształcenia i doskonalenia kadry zarządzania jest od 40 lat procesem ciągłym i swoim zakresem obejmuje wszystkie szczeble zarządzania — począwszy od podmiasta, kierownika podgrupy. Na Zachodzie rządy wspólnie z prywatnym przemysłem na ten cel wydatkują olbrzymie pieniądze.

W Polsce większość dyrektorów marzy się bezrobocie i twierdzą, że tylko wówczas będą mogli wykazać się znacznym postępem gospodarczym. Jest to wielce mylny pogląd, bo na Zachodzie już dawno temu udowodniono, że bezrobocie jest jednym z czynników motywacji efektywnej pracy, ale nie najważniejszym, a w zestawie skutecznych stimulatorów dynamizmu gospodarczego bezrobocie nie znalazło miejsca w pierwszej dziesiątce. Na Zachodzie udowodniono, że warunkiem uzyskania wysokiej sprawności ekonomicznej przedsiębiorstwa, wyso-

TV

CZWARTEK - 5 IV 1990 R.

17.30 „Hannay” (2) - serial ang.
17.35 Teleexpress.
17.40 System.
18.00 Fakty.
18.05 Magazyn katolicki.
18.10 Dobranoc.
18.15 „Od A do Z”.
18.20 Wiadomości.
18.25 „Hannay” (2) - serial ang.
18.30 Interpelacje.
18.40 Sport.
18.50 „Pegaz”.
19.00 Wiadomości wieczorne.
19.05 Język angielski (5).

PROGRAM II

19.05 Studio sport.
19.10 Program na żywcie.
19.15 Złotne kino.
19.20 Studio sport.
19.25 Ekspres reporterów.
19.30 Panorama dnia.
19.35 Studio teatralne „Dwójki” - Henryk Bardziejewski „Mirakle”.

PIĄTEK - 6 IV 1990 R.

17.30 „Nowinki z plotu” (3) - serial NRD.
17.35 „Rambit”.
17.40 „Okienko Pankracego”.
17.45 Teleexpress.
17.50 Raport.
17.55 Fakty.
18.00 15 minut.
18.05 Dobranoc.
18.10 „Teraz”.
18.15 Wiadomości.
18.20 „Jerebel” - film fab. USA, reż. William Wyler, wyk.: Bette Davis, Henry Fonda.
18.25 Sport.
18.30 Weekend w „Jedynce”.
18.35 W kinie i na kasecie.
18.40 Wiadomości wieczorne.
18.45 Kreszopolita samorządna.

PROGRAM II

17.30 Wrocławska lista przebojów.
17.35 Niedzielnego.
17.40 „Dobra nadzieja” (3) - serial franc.
17.45 Ekspres gospodarczy.
17.50 „W labiryncie” - serial TP (powtórzenie).
18.00 Dookoła świata.
18.05 „Master Miles Davis - Live”.
18.10 Antyczny świat prof. Krawczuka.
18.15 Panorama dnia.
18.20 „Mecz na wyjeździe” - film fab. ang.
18.25 Komentarz dnia.

SOBOTA - 7 IV 1990 R.

17.30 „Drops” oraz „Heidi” (5) - serial RFN.
17.35 Wiadomości poranne.
17.40 „Arystyczna mozaika” (10) - serial dok. franc.

11.05 Millaria, obronność, nowoczesność.
11.30 Laboratorium.
12.00 Telewizyjny koncert żyweń.
12.30 „Z Polski rodem”.
13.00 Wędrowni dalekie i bliskie.
13.35 „Informacje” - program rozrywkowy.

14.10 „Wielki tydzień w Salvadorze” - film dok.
14.40 Filmy o miłości: „Soból i pan” - film pol.
15.10 „Wietnam - czas nadziei” - film dok.
15.50 „Gazeta Wyborcza” - raport.

17.35 Teleexpress.
17.40 „Bulki”.
18.00 Fakty.
18.05 10 minut.
18.10 Dobranoc.
18.15 Z kamery wśród zwierząt.
18.20 Wiadomości.
18.25 „Trójkąt bermudzki” - film fab. pol.
18.30 Telewizyjny przegląd sportowy.
18.35 XI Przegląd Piosenki Aktorskiej Gala '90 - „Czerwony szalik” - spektakl teatru „Rampa”.
18.40 Telegazeta.
18.45 Kino sensacji: „Na prośbę matki”, cz. I - film USA.

PROGRAM II

18.00 „W świecie sztuk” - program dla niesłyszących.
18.05 Studio im. Andrzeja Munka.
18.10 „5 - 10 - 15”.
18.15 Małe kino: „Miasta świata”.
18.20 Studio sport.
18.25 Program dnia.
18.30 „Cisza i dźwięk” (1).
18.35 „Z kubryku i wacht” - piosenki żeglarskie.
18.40 „Polska baba” - magazyn Danuty Rinn.
18.45 Shirley Bassey - niewyżłada - program rozrywkowy.
18.50 „Alfa i omega”.
19.00 „Klucz do nowej muzyki”.
19.05 „Dwa 4 2” - drugi obieg w II programie.
19.10 Panorama dnia.
19.15 „Zbrodnia serca” - dramat o bryczajów USA.
19.20 Studio Foksal '90.
19.25 Komentarz dnia.

NIEDZIELA - 8 IV 1990 R.

9.00 „Telekan” oraz „Emil z Lonbergi” (6).
10.30 Wiadomości poranne.
10.35 „Tajemnice rosyjskiej przyrody” (7).
11.00 „Szalom - święto Paschy w Jerozolimie” - film dok.
11.35 Telewizyjny koncert żyweń.
12.00 Teatr dla dzieci - Benedykt Hertz: „Czupurek”.
12.30 Sportowa niedziela.
12.40 „Antena”.
12.45 „Pieprz i wanilia”.
12.50 „Panna dziedziczka” - serial brazylijski.
17.35 Teleexpress.
17.40 „Morze”.
17.45 „Premie i premiery”.
18.00 Wieczorynka.
18.30 Wiadomości.
19.05 „Północ - Południe” (6) - serial USA.

serial USA.
21.40 7 dni - świat.
22.10 Sportowa niedziela.
22.50 „Telewizja z podziemia”.
24.00 Telegazeta.

PROGRAM II

8.50 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).
9.25 Film dla niesłyszących: „Północ - Południe” (6) - serial USA.
10.35 Kalejdoskop.
11.35 „Jutro poniedziałek”.
11.55 Program dnia.
12.00 Polska Kronika Filmowa.
12.10 „Kane i Abel” (7 - ośl.) - serial USA.
12.35 „100 pytań do...”.
13.45 Kino familijne: „Autostrada do nieba” (6) - serial USA.
14.35 Maciej Niesiołowski - Z batulą i z humorem.
14.50 „Być tutaj” - gawęda prof. Wiktor Zina.
15.05 Podróż w czasie i przestrzeni.
16.10 Biografie: „Bobek, czyli 11 waleń Bogumiła Kobiel” - film dok.
17.30 „Blizna świata”.
18.00 Wydarzenie tygodnia.
19.30 „Sali ho, szantymeni” - reportaż.
20.00 Studio sport.
21.00 „Lazienki Królewskie w Warszawie” (6 - ośl.).
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Kane i Abel” (7 - ośl.) - serial USA.
22.40 Recital Eleny Kamburowej.
23.10 Komentarz dnia.
23.15 Akademia wiersza.

PONIEDZIAŁEK - 9 IV 1990 R.

16.25 „Lux”.
17.15 Teleexpress.
17.30 Gorące linie.
18.00 Fakty.
18.05 10 minut.
18.10 Dobranoc.
18.15 W Sejmie i Senacie.
18.20 Wiadomości.
20.05 Teatr telewizji - John Whiting: „Nigdy więcej...”.
21.40 Sport.
21.50 Kontrapunkt.
22.20 Wiadomości wieczorne.
22.35 „Boże, coś Polskę...” - pieśni Powstańca styczniowego.
23.20 Język francuski (5).

PROGRAM II

17.30 Antena „Dwójki”.
17.45 Ojczyzna - polszczyzna.
18.00 Zespół Adwokacki „Dyskretna”.
18.40 „Miecz islamu” (2) - film dok.
19.30 Życie muzyczne.
20.00 Auto Moto Fan Klub.
20.30 „Rzeczpospolitej” - artyści Trójmiasta.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Hasło Mewa” - film sensacyjny RFN.
23.10 Komentarz dnia.

WTOREK - 10 IV 1990 R.

9.25 „Dolina nadziei” (5) - serial franc.

16.25 „Tik-Tak”.
16.50 Kino Tik-Tak: „Gumisie”.
17.15 Teleexpress.
17.30 Spożycia.
18.00 Fakty.
18.05 Klinika zarowego człowieka.
19.00 Dobranoc.
19.10 „Plus minus”.
19.30 Wiadomości.
20.00 Spotkanie z ministrem Jackiem Kuroniem.
20.15 „Dolina nadziei” (5) - serial franc.
21.15 Sport.
21.25 Listy o gospodarce.
22.00 Lekykon polskiej muzyki rozrywkowej - „S”.
22.40 Wiadomości wieczorne.
22.55 „Wódka, pozwól żyć”.
23.30 Język rosyjski (25).

PROGRAM II

17.30 Klub ludzi z przeszłością.
18.00 „Pieśń triumfująca miłości” - nowela TP.
18.30 Publicystyka.
19.10 Modlitwa wieczorna z Sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej w Łimmanowej.
19.30 „Z wiatrem i pod wiatr”.
20.00 „Korzenie” - koncert zorganizowany przez Polonię amerykańską z Bostonu na rzecz rządu premiera Mazowieckiego.
21.00 Wywiady Ireny Dziedzi.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Mistrz i Małgorzata” (4) - „Pozegnanie” - serial TP.
23.20 Komentarz dnia.

ŚRODA - 11 IV 1990 R.

9.25 „Czerwona ziemia” - film fab. kubański.
16.25 „Sam o sobie - SOS”.
16.50 „Trąba”.
17.15 Teleexpress.
17.30 Sensacje XX wieku.
18.00 Fakty.
18.05 Rolnicze rozmołosci.
18.10 Dobranoc.
18.15 Rzeczpospolita samorządna.
18.20 Wiadomości.
20.05 „Nie poddam się” - dramat psychologiczny ang.-USA.
21.45 Sport.
21.55 „Księżna Jerzemu z miłością” - pr. poetycko-muzyczny.
22.55 Wiadomości wieczorne.
23.15 Język angielski (25).

PROGRAM II

17.30 „ABC” - teleturlej językowy.
18.00 „Marc i Sophie” (7) - serial franc.
18.30 „Miodopój” - poezja dawniej Irlandii.
19.00 Ekspres gospodarczy.
19.30 „Syria” - program dok.
20.00 „Czarno na białym”.
20.40 „Sonata Patetyczna” Ludwiga van Beethovena.
21.00 „Ze wszystkich stron” - rep.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „W labiryncie” - serial TP.
22.15 Telewizja nocą.
23.00 Komentarz dnia.

HOROSKOP

Okaż inicjatywę i zainteresowanie. Przyjemna niespodzianka.

● WAGA (23.IX-22.X) Dni wymagające wyrzeczenia i poświęceń. Szykuje się wielkie podsumowanie oraz decydujące działania. Nie zrażaj się komplikacjami. Lekka poprawa materialna.

● SKORPION (23.X-22.XI) Twój niepokorny temperament nie zwiastuje spokoju w pracy i w domu. Nie na wiele zda się rozstawianie wszystkich po kątach. Opanuj tyrańskie zapędy. Finanse dobre.

● STRZELEC (23.XI-21.XII) Wskazana byłaby w pracy większa rzetelność i rozważa. Małe niedopatrzanie może wywołać lawinę komplikacji. Nie działaj bez zastanowienia. W sprawach serca - sielanka iście wiosenna.

● KOZIOROZEC (22.XII-20.I) Etap rozstrzygnięć w pracy. Nie możesz teraz biernie czekać. Podobna szansa nie powtórzy się prędko. W życiu osobistym nowy plan działania, szybkie decyzje. Nie szalej z wydatkami.

● WODNIK (21.I-18.II) Poprawa na gruncie zawodowym i ekonomicznym. Optymistyczny nastrój wpłynie na sprawy prywatne. Znakomite porozumienie z partnerem, wasze plany konkrętyzują się.

● RYBY (19.II-20.III) Ważna misja w pracy, która ma szansę zakończyć się sukcesem. Trzymaj rękę na pulsie wydarzeń i unikaj stresów. W sprawach osobistych wiosenny przypływ uczuć. Ożywione życie towarzyskie.

● BARAN (21.III-18.IV) Pracowicie, gorące dni. Przetasowania w pracę, korzystne posunięcia. Naszój poprawy dodatkowy przypływ gotówki. Spręż się, możliwości stojące przed tobą będą wymagać koncentracji.

● BYK (19.IV-20.V) Gra o wielką stawkę. Pokaż się z najlepszej strony - jesteś obserwowany. Czy potrafisz zrobić decydujący krok w najważniejszych przedsięwzięciach? Taka szansa może się nie powtórzyć. Odwagi!

● BLIŹNIĘTA (21.V-22.VI) Pośpiech, decyzje podejmowane w pośpiechu i podnieceniu. Uważaj, nie jest to najlepszy moment. Rozważ wszystko spokojnie i szukaj innych rozwiązań. W sprawach serca - nieporozumienia i radość pojednania.

● RAK (23.VI-22.VII) Poprawa nastroju i przypływ energii. Znowu pokażesz na co cię stać. W życiu osobistym - powrót pasjonującego związku, ożywione kontakty towarzyskie. Finanse w normie.

● LEW (23.VII-22.VIII) Rozwój wydarzeń w dużej mierze zależy od ciebie. Nie daj się wciągnąć w intrygi. Prywatne życie pod znakiem spotkań z kimś miłym. Okaż więcej inicjatywy.

● PANNIA (23.VIII-22.IX) W pracy niewykłuczona ambitna rywalizacja, weź się w garść! W życiu osobistym - nie zauważasz osoby, która szuka kontaktu z tobą.

CO, GDZIE, KIEDY?

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY
● „Antygona” - 5 bm. g. 12.
● „Wysepa skarbów” - 5 bm. g. 12, 10-11 bm. g. 10 i 12.30.

KINA
GŁOGÓW - Jubilat - 5-8 bm.
„Chce mi się żyć” (pol.), 10-11 bm.: „Deja vu” (pol.), „Czarna wdowa” (USA).
LEGNICA - Piast - 5-11 bm.
„Zdradzeni” (USA) - premiera, „Pojazd księżycowy” (USA), „Kosmiczne jaja” (USA), „Ognisko - 5-6 bm., „Predator” (USA), 7-11 bm., „Krótkie spieście II” (USA), kino wideo - 8-11 bm., „Anzio” (USA).
LUBIN - Muza - 5-9 bm., „Czerwona gorączka” (USA), 11 bm., „Chce mi się żyć” (pol.), „Zyć i pozwolić umrzeć” (ang.), 10 bm., „Rio Conchos” (USA), Polonia - 5-8 bm., „Niedziadek” (franc.), 5-8 bm., „Kapitał, czyli jak zrobić pieniądze w Polsce” (pol.), „Protector” (USA), 10-11 bm., „Wirujący seks” (USA), „Dzika namietność” (USA).

Kina zastrzegają sobie prawo zmiany repertuaru.
DOMY KULTURY I KLUBY
GŁOGÓW - MOK
● turniej szachowy z okazji wyzwolenia Głogowa - 5 bm. g. 17.
● festiwal piosenki zachodniej - 7 bm. g. 10.
● giełda rzeczy używanych - w sobotę godz. 10-15.
● przyjmujące zapisy na intensywny kurs języka niemieckiego w sekretariacie MOK oraz zapisy na kurs tańca towarzyskiego.
● wystawa prac plastycznych „Głogów w grafice” - do 15 bm.

LEGNICA - LCK
● wielka giełda konfekcji w Akademii Rycerskiej - 7 i 8 bm.,
● otwarcie pokonkursowej wystawy pisanek i palm wielkanocnych - 7 bm. g. 11.
● w kościele Piotra i Pawła wielkopostny koncert w wykonaniu chóru „Madrugał” i jego gości - 8 bm. g. 16.

● zajęcia na kursie tańca towarzyskiego pierwszego stopnia - w środy o godz. 16 dla dzieci, o g. 18.30 dla młodzieży i dorosłych.

LUBIN - MGDK
● otwarcie indywidualnych mistrzostw w szachach okręgu legnickiego i KGHM na 1990 rok - 6-8 bm.,
● otwarcie wystawy prac malarskich Michała Mańchusa - 5 bm.,
● wystawa fotograficzna przeglądu II gieldy fotograficznej instruktorów woj. legnickiego - od 10 bm.,
● w dalszym ciągu trwa nabór do Męskiego Chóru Górnego, którego próby odbywają się we wtorki i czwartki o godz. 17.

DK „Żuraw”
● w każdy czwartek - wieczór muzyczny od g. 18.
● w soboty - giełdy komputerowe i wideo - od g. 10.

DKZM
● „Przeboje świata” (akordeon plus gitara klasyczna) - 7 bm. o godz. 19 w sali nr 24.
● w każdą sobotę w godz. 10-14 - giełdy komputerowe i wideo w hallu telewizyjnym.

DK „Impuls” ul. Wyszyńskiego
● konkurs i giełda pisanek, kraszerek - od 9 bm., informacja tel. 44-56-50.

KMPiK
● w kinie wideo film dla dorosłych „Wyznania pomywacza okien” prod. USA - 10 bm. g. 18.
● wystawa fotografii dokumentalnej „Katyń w 50 rocznicę” - w hallu na I p.

POLKOWICE - „Imprzyska”
● turniej szachowy - 6 bm. g. 17.
● spotkanie w klubie młodszych ptaków egzotycznych - 7 bm. g. 10.
● zajęcia plastyczne dla dzieci „Moja pisaneczka” - 7 bm. g. 14.
● dla najmłodszych poranne w kinie wideo - 10 bm. g. 10.

Prosto z życia

NOWA CENZURA

Wydawało się, iż wraz z likwidacją GUKPiW żegnamy się na zawsze z cenzurą. Okazuje się jednak, iż w miejsce cenzury państwowej zaczyna wchodzić cenzura innego rodzaju — zakładowa, samorządowa... Tamta tylko skreślała, ta grozi.

OMIJAC?

Ludzie traktują pracę w różny sposób. Jeden z nich poznał się dzięki naszej Czytelniczce (nazwisko i adres znane redakcji PzŻ). Oto 17 marca („sobota pracująca”) zakład fryzjerski, znajdujący się w Lubinie przy ul. Sokolej, w przejściu między blokami 39 i 41, był wprawdzie otwarty, ale... W zakładzie panowały pustki, a mimo to uroczyste fryzjerki ani drgnęły na prośbę jednej klientki o „trwałą”. Jedną z nich przeciągając się rozkosznie mrugnęła tylko coś o bolących rękach, własnych oczywiście. Naszej Czytelniczce nie pozostało nic innego jak odejść z kwitkiem. Szeffowej zakładu (prywatnego, a jakże!) wówczas nie było. Ciekawi więc jesteśmy czy zachwyci ją taka wyjątkowa pracowitość własnego personelu...

PRZEDPŁATY

Z tygodniowym opóźnieniem (z przyczyn od redakcji niezależnych) informujemy, że legnickie WPK, w trosce o klienta i aby złagodzić dotkliwie skutki marcowej podwyżki cen biletów, wprowadziło od 1 kwietnia br. przedpłaty na przejazdy autobusem pospiesznym na trasie Legnica — Głogów. Szczegółowych informacji na temat warunków i trybu przyjmowania przedpłat udziela dyrekcja WPK.

Naprzeciw klientowi wyszedł także zarząd lubińskiego „Spółem”, który od 1 IV przyjmuje zapisy na ratulną sprzedaż artykułów świętecznych. Na szczególnie podkreślenie zasługuje fakt, że liczba rat nie jest narzucona odgórnie i że decyduje o niej wyłącznie klient!

SAMOZWANIEC

W redakcji „PM” (z gościny której korzystamy od kilku miesięcy) rozdzwoniły się ostatnio telefony. Rozmówcy — jak jeden mąż — dopytują się o etaty obiecane im przez osobnika podającego się za redaktora naczelnego „PM” i jednocześnie pracownika

wszystkich co znaczniejszych tytułów w Polsce (patrzcie Państwo — taki geniusz i na prowincji się zaszył!).

Wszystkim zainteresowanym postanowiliśmy odpowiedzieć zbiorowo w „PzŻ”: Drodzy Czytelnicy! Historia zanotowała wielu samozwanców i żadnemu z nich jakoś się nie powiodło. W przypadku naszego miejscowego samozwancę najlepszym lekarstwem jest zażądanie legitymacji...

INNY SPOSÓB

Od 15 marca płacimy drożej za bilety WPK. Najtańszy bilet normalny kosztuje 500 złotych. Biletów o takim nominale nie ma jednak w kioskach. Sprzedawcy

dat powinno się wlepić temu, kto ponosi odpowiedzialność za brak w sprzedaży biletów o właściwych nominalach. A może w WPK stosują inny sposób liczenia?

ZADBALI O KONDYCJĘ?

W przedostatnią sobotę marca odbyło się Walne Zgromadzenie Delegatów PSS „Społem” w Lubinie. Obrady — ponoć niezwykle burzliwe — rozpoczęły się o 10.30 i trwały do 23.00. W przeddzień zgromadzenia, czyli w piątek, w godzinach popołudniowych w większości spółemowskich sklepów spożywczych nie było chleba. Rozsierdzeni klienci szukali go bezskutecznie po całym mieście.

Czyżby cały piątkowy wypiek

lala prześcigała się w wymyślaniu karkołomnych doświadczeń z GZOS-u, np. D-11, szczerząc atrakcją tym, kto „wstąpi na budowę surowo zainicjowany”.

Pomysłodawcą ostatniej „kuchni” zapraszany do konywania w godzinach pracy domowych — najlepiej w garniturze (w dni wolne) i lakierkach (w dni robocze). Po zmroku strój obywatelski i tak trudno cokolwiek dostać.

Poczta PzŻ

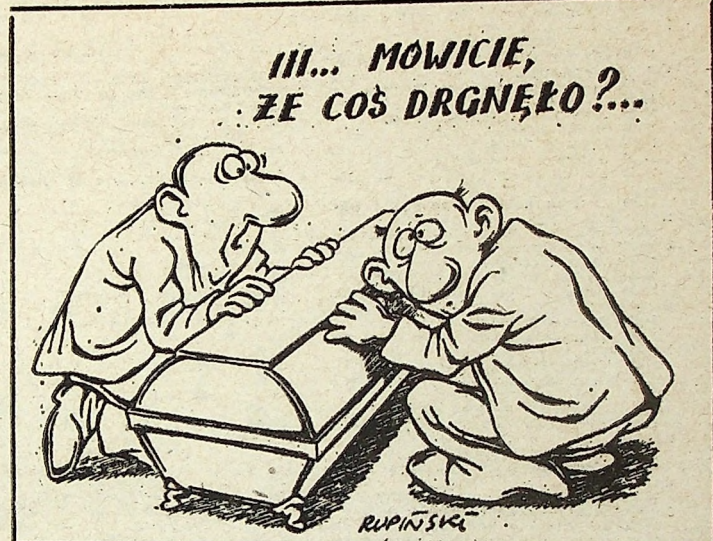
„Z OBORY”

W odpowiedzi na przesłany list pt. „Z Obory” („PM” nr 19/90) czytającą braku tańszego mleka oraz jakości chleba, Zarząd Miejskiej Spółdzielni Zdobycia i Zbytu w Lubinie uprzejmie informuje: Fakt ten nie na przestrzeni całego br. braku tańszego mleka z uwagi na ograniczone produkcje przez Spółdzielnię mleczarską w Lubinie. Nie było w wspomnianym sklepie, ale w tym mieście odczuwalu się jego brak. W uzupełnieniu był mlekiem domowym. Odnosnie zlej jakości chleba kowanego przez piekarnię w Lubinie, donosimy, że zwrócono się do zarządu — Gminnej Spółdzielni Lubin bezwzględnie podniesienie jego jakości ponadto od dnia 19.03 br. obywateli w sklepach dostawać chleba z BSS „Społem” dla wycena zaopatrzenia w tym zakresie. Prezes Zarządu MSZ, J. K. EDMUND KLIMASZKA

„HANDLOWAC, ALE...”

W odpowiedzi na notatkę pt. „Handlowac, ale...” („PM” nr 9/90) czytającą, że z dniem 1 marca roku — handel z ulicy Nowotki w Lubinie (Sezam) przeniesiony został na ul. 1000-lecia. Odnosnie organizacji chru samochodowego przeprowadzonego z kierownikiem Wydziału Komunikacji i Urzędu Miejskiego Lubinie, który oświadczył, że planowane samochodów na chodniku ul. Kopernika jest prawidłowe, zachowane są przepisy ruchu drogowego (1,5 m wolnego chodnika). Oświadczył kierownik Wydziału Komunikacji, że nie zgłaszał się do niego wydziału z prośbą o wydanie pozwolenia na parkowanie przed sklepem, dotyczy ul. 1000-lecia. Na terenie placu handlowego mają być wyznaczone miejsca do parkowania dla samochodów oznakowane na jezdni. Drobny Wydział Przemysłu i Przemian Twórczości sprawi, że w najbliższym czasie 1000-lecia na plac targowy zostanie zgodzona z radnymi i samorządowymi. W sprawie tej Miejski w Lubinie udzielił Władze dalekiej odpowiedzi 13 lutego 1980 r. l.dz. PH-06 27/2/90. Należy dodać, że w najbliższym czasie planowana jest modernizacja placu Wolności w Lubinie dla placu handlowych, poprzez wyoszczędzenie.

Z-ca szefa ds. Miłoci Obywateli w Lubinie (podpis nieczytelny)



oferują jedynie takie po 240 złotych. Konia z rzędem temu, komu uda się dodać 240 do 240 i otrzymać 500. Klienci WPK, którzy kierują się zdrowym rozsądkiem i interesem domowego budżetu, jeżdżą więc za 480 złotych. Bo ktoś o zdrowych zmysłach chciałby darowywać WPK dodatkowo 220 złotych? Taka praktyka jest jednak bardzo niebezpieczna.

Czytelnik z Lubina opowiedział nam, że był świadkiem utarczki pasażera z „łapaczem”. Zdenerwowany pasażer, posiadający składankę za 480 złotych, zapytał jak z dwóch biletów po 240 ma zrobić jeden za pięćset? W odpowiedzi usłyszał: — To kup se pan trzy! Nasz czytelnik nie wie czy awantura skończyła się mandatem, bo wysiadł w trakcie.

Nam się zdaje, że solidny man-

spalaszowali spółemowcy w trosce o kondycję przed walnym zgromadzeniem? I pomyśleć, że — kiedyś wystarczyło zjeść beczkę soli...

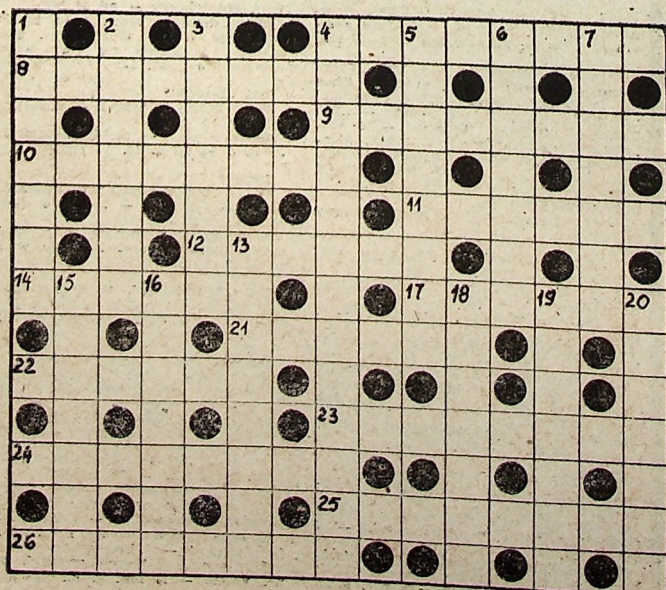
PODOBA NAM SIĘ...

„osiadłe Przyleście w Lubinie, a jego wiodarom proponujemy a fundować specjalną nagrodę. Za co? Po pierwsze — za najwyższe czynsze w mieście. Po drugie — za nie odnawiane od lat z górą dziesięciu klatki schodowe. Po trzecie — za wyjątkowo zaniedbane tereny wokół wszystkich bloków. Po czwarte wreszcie — za niewzruszoną stabilność zarządu, który — pełen samozadowolenia — tkwi w fotelach jak granitowa opoka.

Ale cóż... Podobno każdy ma taki... zarząd, na jaki zasłużył!

PIACHEM W OCZY

„Twórcy”(?) kombinackiego szpi-



KRZYŻÓWKA „PM”

POZIOMO:

4. kaptcie inacej,
8. jedna z okładek kondensato-
9. związku matzńskiego lub u-
10. dialekt,
11. narzędzie chirurgiczne,
12. część serca,
14. pojemność zbiornika na plyn,
17. roślina oleista,
21. miasto na Honsiu,
22. składany trójnog,
23. marne wino,
24. dzierzawca,
25. wagon z miejscami do leże-
26. epilepsja.

PIONOWO:

1. awantura,
2. dęty instrument muzyczny,
3. dykta,
4. oprowadza wycieczki,
5. miasto na Podhalu,
6. brzeg, obramowanie,
7. wzrost napięcia akcji drama-

13. aparat ratowniczy
15. dział medyczny,
16. budynek bez kantów,
18. choroba odzwierzęca,
19. świnka,
20. drzewo liściaste.

ZBIGNIEW KUZMA

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 12

Hasło: I kropka może być tem widzenia.

Poziomo: ówika, klaps, meryt, radza, Ystad, wakans, tarka, kaszak, antaba, tabun, ce, dialog, narty, tylec, jętka, ruada, tatuaz.

Pionowo: kolator, szpilka, Karpacz, atencja, Boruta, edytor, kandydat, trabant, audycja, blokada, da.

Nagrodę książkową za prawe rozwiązanie krzyżówki i wylosował — Piotr Górnał Gręboicie k. Głogowa.